Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 200 Kraków, poniedziałek 30 sierpnia 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ ANTONI PACZEK

„Ściśle poufne“ — „tajne“

Jeden z wyższych urzędników administracyjnych, obeznany dokładnie ze sposobami urzędowania wszystkich naszych urzędów, powiedział na jednej z konferencji, że urzędy nasze zalewa powódź papierów i jeżeli powódź ta nie zostanie radykalnie zahamowana, to urzędy nasze wraz z urzędnikami zatoną w oceanie papierków.

Tymczasem jednak powódź papierowa nie ustaje. Referaty i koreferaty, wnioski i kontrwnioski, pytania i odpowiedzi, okólniki i rozporządzenia, instrukcje i dyrektywy, opinje i hypotezy, zaprzeczenia i wyjaśnienia, protokuły i relacje i t. p. „papiery“ mnożą się w dalszym ciągu.

Powódź papierków hamuje urzędowanie. Cierpi na tem obywatel państwa i samo państwo. Im więcej papierków, tem powolniejsze tempo urzędowania. Każda konkretna sprawa musi się „odleżeć“ i bardzo często bywa załatwiona wtedy, gdy przestała być aktualna.

Ileż pożytecznych spraw zatonęło w urzędach — jak zniechęcono obywateli do urzędów!

Wśród stosów papierów i aktów lwią część stanowią „tajne“, „poufne“, „ściśle poufne“, „do wewnętrznego użytku“ i t. p.

Biurokracja nasza objawia wielkie skłonności do „poufnego“ i „tajnego“ traktowania spraw. Jest to świadoma czy mimowolna tendencja, zmierzająca do odgrodzenia społeczeństwa od biurokracji i urzędów grubym murem. Ale biurokracja sama gubi się w papierkach, tak, że najczęściej nie jest w stanie ze stosu papierów wysnuć żadnej logicznej, rozumnej kwintesencji.

W stosunkach ze społeczeństwem urzędy nasze ograniczają się do udzielania rzadkich komunikatów i wyjaśnień, bardzo często fałszywych, a z reguły wykrętnych lub mętnych.

I oto na tem tle powstają różne historje, podejrzenia, zarzuty, których urzędy nie chcą, czy nie mogą należycie wyjaśnić.

W dwu artykułach pisałem o tajemniczej sprawie kilku wagonów drzewa, które nadeszło pod adresem państwowej fabryki wyrobów tytoniowych, a przewiezione zostało do prywatnej willi p. Michcińskiego. Na pierwszy artykuł zareagowało min. skarbu „wyjaśnieniem“ tak mętnem i wykrętnem, że musiałem tę sprawę poruszyć po raz drugi. I dopiero wtedy miałem możność zapoznania się z materjałami, dotyczącymi tej sprawy.

Jakżeż ona wygląda? Da się to streścić w kilku punktach: 1) drzewo nadeszło pod adresem Państwowej Wytwórni, 2) stanowiło ono jednak własność p. Michcińskiego, 3) przewóz został opłacony z konta fabrycznego, ale 4) p. Michciński miał swoje konto w fabryce i konto to nie było wyczerpane, 5) p. Michciński miał prawo do posiadania konta swego w fabryce, bo mieszkał w zabudowania przy fabryce, bo z konta tego opłacane były różne należytości za świadczenia, wynikające z jego stosunku lokatora do fabryki — właściciela lokalu.

Sprawa jasno i czysta, nie zawierająca stron ciemnych i największy pedant może mógłby znaleźć tylko te czy inne drobne uchybienia formalne.

Ale biuro prasowe Min. Skarbu nie dało takiego wyjaśnienia.

Na konkretnie poruszoną sprawę dało „wyjaśnienie“ mętne i pełne frazesów i ogólników. Bo cóż komu wyjaśnia frazes o postępowaniu p. M. „zgodnie z obowiązkami służbowymi“ co znaczy zdanie, że p. Klarner „uznał“ stanowisko p. M. za „poprawne“? Należało wyjaśnić tę sprawę tak, jak to dziś czynię. W kilku zdaniach rzeczowe oświetlenie sprawy — oto rozumne sprostowanie.

Ale akta tej sprawy uznane są za „tajne“, a Najw. Izba Kontroli uważa je za „bardzo poufne“. Prasa podnosi publicznie sprawę, która wydaje się b. podejrzana, a min. skarbu **nie umie wyłuskać z aktów tej sprawy tego, co stanowi jej istotę.**

Na urzędnika pada cień podejrzenia, a Min. Skarbu nie umie, czy nie chce dać rzeczowej odpowiedzi, choć ma odpowiednie dane i argumenty. I dopiero ja, człowiek postronny, czynię dziś to, co należy do min. skarbu, a także Najwyższej Izby Kontroli.

Historje podobne będą się powtarzały często. Nikt nie ma obowiązku wierzyć ogólnikowym i bez treściwym wyjaśnieniom i sprostowaniom naszych urzędów, albowiem kilkuletnie doświadczenie wykazało, że wiele z nich było wykrętnych lub wręcz fałszywych.

Urzędy nasze nie zasługują jeszcze na zupełną wiarę, a będzie tak dotąd, dopóki nie runie ten mur „poufnych“ i „tajnych“ aktów, zasłaniających społeczeństwu oczy na to, co się dzieje w urzędach.

Wogóle brak szczerego kontaktu urzędów ze społeczeństwem jest bardzo szkodliwy.

Oto przykład: Minister spraw wewnętrznych, p. Młodzianowski przeniósł kilku w „stan spoczynku“. Różne informacje, pochodzące ze „sfer miarodajnych“ brzmiały, że stało się to w związku z reorganizacją urzędów śledczych.

W prasie pojawiają się różne domysły i wiadomości — władze jednak milczą. Tymczasem wydaleni dygnitarze nie próżnują. „Przegląd Wieczorny“ z dn. 20 bm. uważa, że postanowiono aparat śledczy „rozebrać i montować na nowo“, żali się jednak, że przy tym montażu postanowiono wyeliminować z aparatu takie „koło rozmachowe“, jakiem był p. Kurnatowski i przestrzega, że remont ten jest operacją trudną „coś w rodzaju zszywania worka sercowego“...

„Kurjer Czerwony“ podał podobiznę jednego z dygnitarzy z zaznaczeniem, jakie wysokie odznaczenia dygnitarz ten posiada.

Tymczasem „Głos Prawdy“ z dnia 22 b. m., w artykule „Za kulisami Warszawskiego Urzędu Śledczego“ twierdzi kategorycznie, że „praca warszawskiej policji śledczej polega na ściśłej współpracy ze złodziejami“, a z dalszych rewelacji wynika, że twierdzenie to nie jest bezpodstawne.

„Nasz Przegląd“ z dnia 24 b. m. przynosi wiadomość ze „sfer miarodajnych“, z której wynika, że władze nie zostały zaskoczone rewelacjami „Głosu Prawdy“, wiedziały o tem, co się w urzędzie śledczym dzieje i właśnie dlatego przystąpiły do sanacji tego urzędu, wydalając szereg dygnitarzy i zarządzając dochodzenia prokuratorskie.

Ale „Głos Prawdy“ z dnia 25 b. m. zaprzecza rotatce „Naszego Przeglądu“ twierdzeniem, że „na skutek rewelacji „Głosu Prawdy“ komenda policji warszawskiej rozpoczęła badania nadużyć w urzędzie śledczym“, przyczem zaznacza, że raport o tem, co się dzieje za kulisami urzędu śledczego „od dwuch miesięcy leżał bez odpowiedzi“. Tenże „Głos Prawdy“ przynosi i zapowiada dalsze rewelacje o „konstelacji gwiazd: Kurnatowski, Dobiecki, Bachrach, Szabrański, Karmazyn“.

Z tych kilku głosów prasy widać, jak szerokie pole dla domysłów ma zawieszenie kilku dygnitarzy z urzędu śledczego w prasie i społeczeństwie.

A min. spraw wewnętrznych uporczywie milczy i nikt nie wie, czy mamy tu do czynienia z „remontem“, „operacją“, „reorganizacją“ czy czyszczeniem bagna korupcji.

Znowu „tajność“ i „poufność“ ma przesłonić działania p. min. Młodzianowskiego.

I czegóż się tu wstydzić czy bać prawdy?

O tem, co się dzieje za kulisami urzędu śledczego, szepczą sobie ludzie „na ucho“ od kilku lat. — Niejeden poprzednik p. min. Młodzianowskiego wiedział o tem, co obecnie ujawnia „Głos Prawdy“, ale obawa przed doskonale zgraną „konstelacją gwiazd“ i mniejszych satelitów powstrzymywała wszelkie próby oczyszczenia tego urzędu. — P. min. Młodzianowski powinien poinformować społeczeństwo, że oto w urzędzie śledczym wykryto takie a takie nadużycia i łotrostwa, że wskutek tego dokonano takich a takich zmian na stanowiskach, że dalsze dochodzenie prowadzi prokuratorja i ta lub owa komisja, że winni nadużyć i „współpracy ze złodziejami“ zostaną oddani pod sąd i t. d.

Jeżeli p. minister będzie traktował sprawy „poufnie“, to z góry można stwierdzić, że w mrokach „poufności“ zainteresowani zdołają sparaliżować wszelką akcję uzdrawiającą!!!

Światło dzienne, jak najdalej posunięta jawność ułatwią Min. Spraw Wewnętrznych rozpocząć sanację.

Żądamy tej jawności i sądzimy, że p. min. Młodzianowski zerwie z zakorzenionym w naszych urzędach systemem „tajności“ i „poufności“, stanowiącym tak znakomite podłoże dla różnych plotek i podejrzeń.

Apel do „sfer gospodarczych“

P. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski udzielił przedstawicielom prasy warszawskiej wywiadu, w którym poraz pierwszy zwraca się z apelem do sfer gospodarczych. Dobrze, że to zrobił. Inna rzecz, że nie wierzymy, by nasze „sfery gospodarcze“ go usłuchały.

W apelu tym powiada m. in. min. Kwiatkowski: „Wydaje się nieraz, że tą grupą, która ma dźwigać prawie cały ciężar pracy i odpowiedzialności za rekonstrukcję takich stosunków gospodarczych w państwie, by ogół obywateli mógł stopniowo zapominać o ciężkich następstwach wojny, by powrócił do przedwojennego dobrobytu — jest sama organizacja państwowa oraz grupa pracowników umysłowych i fizycznych. Rzecz jasna, iż sfery gospodarcze muszą obecnie również jaknajściślej, jaknajsolidniej i jaknajofiarniej współpracować w dziele sanacji gospodarczej państwa i w odbudowie poziomu dobrobytu społecznego. Chciałbym podkreślić z naciskiem, iż wszelkie poniesione w tym celu ofiary stokrotnie im się opłaca. W chwili obecnej należałoby skierować uwagę na dwa główne zadania: pierwsze to **poziom cen** i „równoważnik towarowy“ waluty. Już raz z powodu wysokości cen załamaliśmy program sanacyjny. Przypatrzmy się np. zdrowym objawom, towarzyszącym deflacji i rewaloryzacji waluty np. w Danji w r. 1925, odzwierciedlonym w następującem zestawieniu:

		[illegible]	[illegible] hurt. w r. 1913 = 100	Wartość kupna [illegible] ważnik [illegible] wy) 1913 = 100
Styczeń	1925	17.8	234	42.7
Kwiecień	„	18.4	216	46.3
Czerwiec	„	19.1	206	48.5
Wrzesień	„	24.5	163	61.3

Obserwujemy więc tam silniejszy spadek cen i wzrost wartości nabywczej waluty niż wzrost kursu korony na giełdach. Pamiętajmy i my wciąż o tym pewniku: **im bardziej będą spadać ceny artykułów pierwszej potrzeby na rynku wewnętrznym, tem łatwiej prowadzić będziemy dzieło sanacji gospodarczej**, temdłużej utrzymamy obecną pomyślną konjunkturę, tembardziej ożywimy rynek wewnętrzny, tem spokojniej i równomierniej będziemy produkować i tem prędzej likwidować **największą naszą klęskę społeczną: bezrobocie.**

Drugiem zadaniem, to organizacja eksportu. — Czynny bilans handlowy w warunkach Polski jest poprostu pierwszym warunkiem trwałej sanacji gospodarczej państwa. Dzięki nadzwyczajnej konjunkturze poprawiliśmy nasz eksport z punktu widzenia bilansu handlowego pod względem ilościowym. Ten stan może się jednak niebawem okazać niedostatecznym. Musimy pracować wszyscy, t. j. zarówno rząd jak i sfery gospodarcze nad poprawą eksportu pod względem jakościowym. Poprawa ta wyrazi się zaś nietylko w zwiększeniu wartości eksportu, ale zarazem **w powiększeniu możności pracy** i to pracy kwalifikowanej w Polsce“.

Nastroje ligowe w Polsce

Prasa polska dużo poświęca miejsca pytaniu, czy i w jakim charakterze Polska wejdzie do Rady Ligi narodów w czasie sesji wrześniowej. Właściwie zagadnienie stoi trochę inaczej: niema bowiem wątpliwości, że Polska do Rady wejdzie, wątpliwą jest tylko forma, w jakiej to się stanie. Są bowiem trzy formy wejścia jakiegoś państwa do Ligi: 1) miejsce stałe, 2) miejsce półstałe, 3) miejsce niestałe. Należy więc pytanie tak sformułować, jakiej kategorji miejsce Polska otrzyma.

Wiadomo, że ostatnia marcowa sesja Ligi rozbiła się o to, że zgłosiły się trzy państwa z pretensją otrzymania stałego miejsca: Hiszpanja, Brazylja i Polska. Decyzji w tej sprawie stanęła na przeszkodzie opozycja tych państw, które niejako dziedzicznie mają stałe miejsca oraz Niemiec, które dopiero do Ligi mają wejść, ale już z góry mają przyrzeczenie otrzymania stałego miejsca. Obecnie sytuacja gruntownie się zmieniła. Brazylja wypada zupełnie z kombinacji wobec tego, że przestała być członkiem Ligi, Hiszpanja udaje jeszcze nieprzejednaną, aby swe pretensje do stałego miejsca móc przehandlować za koncesje w Tangerze; Niemcy zmitygowały się, że wejście Polski do Rady w jakiejkolwiek formie nie tanguje ich przyszłego stanu posiadania.

Pozostaje więc jako jedyna poważna przeszkoda, stojąca na drodze gładkiego przebiegu sesji wrześniowej, sprawa Polski, jej żądanie o wybór do Rady Ligi. I pod tym względem sytuacja uległa — jak brzmi dyplomatyczny termin — znacznemu odprężeniu. O ile prasa polska, specjalnie ten jej odłam, który zmonopolizował na swych szpaltach prawo do obrony naszych interesów, z początku była nieprzejednana i stawiała kwestję wprost groźnie: albo stałe miejsce albo wystąpienie z Ligi, to dziś tasama prasa już znacznie ostygła w swym zapale antyligowym i zredukowała grubo swe żądania. Dziś już publicystyka i sfery urzędowe są jednomyślne co do tego, że o groźbach wobec Ligi a temmniej o wykonaniu tych gróźb już się nie mówi, efektywnie zaś ograniczyły swe pretensje do miejsca półstałego z zapewnieniem, że ta półstałość istotnie — choć nie prawnie — zamieni się w stałość.

Ta zmiana zapatrywania jest bardzo pocieszającą i wynikła z tego, że zrozumiano w redakcjach i kancelarjach dyplomatycznych wielką prawdę, mianowicie że — aczkolwiek Liga narodów potrzebuje Polski — to w niemniejszym stopniu Polska potrzebuje Ligi. Wobec tego, że Rosja do Ligi nie należy i długie jeszcze chyba lata miną, nim do niej wejdzie, Polska jest na wschodzie Europy najdalej wysuniętą silniejszą placówką Ligi, bez której przynależności obecność małych państw bałtyckich w Lidze byłaby zakwestjonowaną. Z tego przekonania wyciągnął wniosek nasz minister spr. zagranicznych p. Zaleski, który na czele misji polskiej pojechał do Genewy, oświadczając rozpytującym go zagranicznym dziennikarzom, że Polska jako najdalej na wschód wysunięta placówka Ligi narodów ma prawo żądać, aby przyjęto jej zasadnicze aspiracje i że Polska na sesji jesiennej nie będzie stawiała przeszkód nie do pokonania. To stanowisko jest zupełnie uzasadnione, tembardziej, że i stanowisko Niemiec wobec Polski uległo zasadniczej zmianie.

Niemcy, wchodząc po Locarno do Ligi jako równorzędny i wyposażony w najwyższy zaszczyt członek, działają z dwóch pobudek: dla prestiżu i dla więcej realnych korzyści. Znaczenie Niemiec znacznie się podnosi przez postawienie ich w jednym rzędzie z czołowemi państwami zwycięskiemi, które niejako z urzędu zasiadają stale, bez wyboru w Radzie Ligi. To zrównanie Niemiec z Francją, Anglją, Japonją i Włochami jest niejako symbolem przywrócenia im mocarstwowego znaczenia, które po traktacie wersalskim zostało przekreślone. Realne korzyści mają Niemcy choćby ze względu na swe — wedle ich pojęcia — niezałatwione rachunki z Polską: jako członek Ligi i jej Rady mają łatwiejszą możność i prostszą drogę do wyrównania rachunku na swą korzyść, nie musząc — jak dotychczas — z każdą sprawą udawać się do sądów międzynarodowych czy oddawać je na niepewne losy wzajemnych układów.

Rozumiejąc te korzyści, Niemcy po zastanowieniu się między marcem i sierpniem doszły do przekonania, że nie należy tych korzyści kwestjonować przez upieranie się przy swem wyłącznem prawie zasiadania w Radzie Ligi. Zmianie zapatrywania daje wyraz minister spraw zagranicznych Streseman, który godzi się już na dopuszczenie i Polski, naturalnie nie na równych prawach, bo tylko do miejsca półstałego, ale w bardzo złagodzonej formie, bo prawie z pewnością ponownego wyboru.

Na tej platformie, innej nie widzimy, Polska może uzyskać należne jej prawo. Łatwo to na papierze ciskać groźby, ale w praktyce trudno je wykonać. Cóżby to był za rozruch, gdyby z powodu tego w istocie rzeczy formalnego zatargu miano wyciągnąć ostatnie konsekwencje w rodzaju tych, jakie wyciągnęła Brazylja? Wtedy byłoby to równoznaczne z ustąpieniem miejsca Niemcom, które dopiero z satysfakcją powitałyby nieobecność Polski w Lidze dla natychmiastowego wytoczenia całego szeregu spraw, na które nieobecny nie mógłby naturalnie odpowiedzieć. Lepiej i korzystniej jest we wszystkich sytuacjach życiowych rozprawiać się z przeciwnikiem oko w oko, aniżeli dać się albo „kontumacować" albo rozprawiać się za pośrednictwem. A nieszczęściem jest, że mamy z Niemcami niejedną sprawę, która prowadzi do rozprawy.

Polska nie jest w tem położeniu, co Stany Zjednoczone, które wyrzekły się tworu swego prezydenta i zachowują wobec niego iście amerykańską obojętność. Polska połączona węzłami przyjaźni i jeszcze silniejszymi z kilku państwami w Europie ma prawo liczyć na poparcie bodaj dyplomatyczne swych słusznych pretensji i dlatego pozycja jej w Lidze narodów, choćby tylko przy półstałem miejscu, nigdy nie będzie tak słabą, jakby była przy zupełnej jej tam nieobecności.

FELIKS MANTEL

Przez małopolski wschód

(OBRAZKI)

II.

Chcąc wrzucić do skrzynki pocztowej list napisany w Kamienobrodzie musiałem zboczyć z głównego szlaku i wstąpić do odległej o trzy kilometry Białogóry. Nie narzekałem bynajmniej na swój los, gdyż właśnie bezplanowość była sposobem mego tegorocznego wycieczkowania.

Białogóra, inaczej Weissberg zwana, należy do wsi, zamieszkałych w przeważnej części przez Niemców, kolonistów jeszcze z czasów Józefa II. Obecni ich potomkowie w szóstem pokoleniu używają w życiu codziennem zawsze języka niemieckiego, chociaż i polskim i ruskim władają bez zarzutu. Antropologicznie nie przedstawiają czystego typu. Dużo pierwiastków germańskich zachowały kobiety, o wiele mniej mężczyźni. Mimo sztucznie narzuconej odporności, asymilacja do słowiańskiego otoczenia postępuje naprzód. Powoli, ale stale. Odpowiednio traktowani będą z pewnością lojalnymi obywatelami państwa polskiego. Wiąże ich z państwem węzeł najciaśniejszy, jakim jest ziemia. Dzisiejsze ich osady mogą być wzorem pracowitości i czystości. Panujące wśród nich nastroje musi się określić jako przyjazne dla Polski, jeśli zna się nieprzejednane stanowisko Niemców, mieszkających po miastach. Sympatje te należy podtrzymywać a nie unicestwiać nierozumnemi poczynaniami.

Obecnie Białogóra przybrała niecodzienny wygląd. Zupełnie nie pokojowy i pachnie tu wojną. Żywo stają w pamięci obrazy niezbyt odległej przeszłości. Huk strzałów armatnich, przeciągające baterje i tabory, spiesznie zakładane po drzewach druty telefoniczne — oto obraz życia w Białogórze. Wśród tego wojennego harmideru wałęsają się wiejskie chłopaki i z podziwem oglądają wojaków i wszelaki przyrząd wojenny, pozwalając sobie tylko czasem dotknąć wskazującym palcem błyszczącą lufę armatnią lub ustawione w kozły karabiny. A starsi, ci co wojnę oglądali z bliska, ze znawstwem oceniają wartość i wygląd żołnierza i uzbrojenia. Zresztą nie wiele mogą czasu poświęcić wspomnieniom minionej wojny, w której sami brali udział, bo czeka na nich konieczna robota w polu i stodole.

Krocząc po gościńcu, posiadającym po bokach prawdziwe trotuary, obserwuję solidne zabudowania i czystość we wsi panującą i wpadają mi w oko tabliczki, umieszczone na chałupach: Kasyno oficerów 10 pac., Szefostwo artylerji, Kuchnia polowa 10 pac, itp. Informują mię, że Białogóra należy do poligonu artyleryjskiego DOK X, a obecnie odbywają się na poligonie ćwiczenia i z tego powodu wieś, która nigdy wojska nie widzi, obecnie roi się od oficerów i żołnierzy, rozlokowanych po chłopskich domostwach.

Współżycie chłopów i żołnierzy wprost przyjacielskie; w jednym z ogrodów ćwiczy muzyka 10 pac., otoczona dokoła młodemi kobietami, trzymającemi dzieci na rękach, które w przerwach bawią się z rozkoszą instrumentami muzycznemi. Każdy żołnierz jest przedmiotem wielkiego zainteresowania. Niemniejszem cieszą się armaty i konie.

Strzelanie odbywa się tylko w godzinach przedpołudniowych, co wprawdzie stanowi dla chłopów przeszkodę w robocie w polu, jednak zbyt na swój los nie narzekają.

Jednem słowem opłaciło się wrzucenie listu w Białogórze. Ujrzeliśmy i dowiedzieliśmy się wielu interesujących rzeczy.

Wracam znowu przez Kamienobród. Nic się tu nie zmieniło w tym krótkim okresie czasu. Przypuszczam, że trzeba faktycznie wielkich wypadków i długich lat, by lepszy przystanek kolejowy przybrał chwilowo lub na stałe niepowszedni wygląd.

Po kilkunastu minutach jazdy jestem we Lwowie, stolicy Małopolski, polskim Verdun, mieście przyszłości itp. Nazw i przymiotników pochlebnych znajdzie się bez liku, dla określenia Lwowa, ale dla obserwującego z naszego stanowiska brak tu zupełnie materjału, godnego zanotowania.

Nie różni się bowiem Lwów zupełnie od innego większego handlowego miasta. Wielki ruch automobilowy, na ulicach dużo publiczności, przeważnie wyelegantowanej (ale w tem ujemniejszem elegancji znaczeniu) wystawy wytworne, kolosalne reklamy, malowane na ścianach kamienic i mnóstwo warjatów — oto pokrótce charakterystyka Lwowa.

Pod pokrywką luksusu i wytworności kryje się straszna nędza i nieopisany brud. Nie spotyka się często tak brudnego miasta, jak Lwów, wiecznie rozkopany i naprawiający swój rurociągowy organizm.

Opuszczam czemprędzej niesympatyczne, wielkie miasto i nie odstraszony perspektywą dziewięciogodzinnej podróży, postanawiam zwiedzić pogranicze rumuńskie.

Zakupiwszy bilet do ostatniej polskiej stacji Śniatyn — Załucze, lokuję się wygodnie w przedziale 3 klasy osobowego pociągu, w przeświadczeniu, że wyśpię się, jak król. Co za złudne nadzieje! Osobowy trzęsie niemiłosiernie a nadto zatrzymuje się co pięć minut, budząc za każdym razem gwałtownem zatrzymaniem się i ruszeniem z miejsca wszystkich usiłujących spać. Jestem pewny, że przeważająca część naszych stacyjek i przystanków leży na linji kolejowej Lwów — Śniatyn.

Rano dotarłem do Załucza.

UWAGI

—o—

Endeckie umizgi do kleru

FRONT „PRZECIWMASOŃSKI" ENDECJI

We czwartek odbył się w Warszawie w sali Muzeum rolnictwa i przemysłu wiec endecki, skierowany przeciwko masonerji, jakoby rządzącej w państwie i zmierzającej do podkopania Kościoła katolickiego za pomocą sekt, a życia rodzinnego za pomocą ślubów cywilnych i rozwodów.

Referat, względnie kazanie na ten temat wygłosił **ks. Choromański**. Popisywał się też poseł endecki, Załuska.

Ten ostatni oświadczył, że endecy przed 40 laty pierwsi mieli odwagę **„zerwać w Polsce z niewolą ideologji masońskiej"**. A zatem przed 40 laty — już Polska była w owej, masońskiej niewoli!

Tymczasem wcale nie przed 40 laty, ale niezadługo przed wojną światową jeden z głośniejszych przedstawicieli kleru poznańskiego, ks. dr. **Hozakowski** cytatami z różnych publikacyj endeckich dowodził, że endecja to — **gniazdo masonerji**. Stary to pocisk, to „masoństwo" i różny bywał z niego użytek.

Rozumie się, nie będziemy tu wytykali endekom kiedy i ile razy swoją lisią sierć przefarbowywali w różnych epokach swojego istnienia. Ciekawe byłoby tylko, czy na tym zbożnym wiecu pokazywali swoje fizjognomje i ci dziennikarze, działacze i partyjnicy endeccy, którzy różnemi „ubocznemi drogami" osiągnęli... rozwody?

„Gaz. Por. Warszawska" odgraża się, że Zw. Lud. Nar. zorganizuje cały szereg zebrań z odpowiedniemi referatami. Może i tacy panowie znajdą się wśród referentów?

—ooo—

Rozbicie NPR w Katowicach

ŻENUJĄ SIĘ PODPISU KORFANTEGO!

Katowicka „Gazeta Robotnicza" donosi:

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie NPR. Wielkich Katowic. Na posiedzeniu tem uchwalono wystąpić z Komitetu wyborczego polskich stronnictw chrześcijańskich, jeżeli się **jeszcze raz znajdzie podpis p. Korfantego pod odezwą tegoż Komitetu.**

Na tem samem posiedzeniu wykluczono 16 **opozycjonistów**, pomiędzy tem ruchliwego działacza, kolejarza p. Klinowskiego i panią Okoniową, przewodniczącą Towarzystwa Polek przy NPR.

„Co złe, to w gruzy się rozleci", się tu sprawdza.

Najcharakterystyczniejszą jest w tej notatce owa groźba wystąpienia z przedwyborczego bloku stronnictw polsko-chrześcijańskich, o ile nazwisko p. Korfantego będzie z ramienia chadecji figurowało pod wspólnemi odezwami. Z jednej strony daje to miarę, jaką **odstraszającą opinję** posiada dziś to nazwisko. Z drugiej strony maluje to obłudę owej rozłatującej się NPR. Poszał ona na sojusz przedwyborczy do ciał samorządowych z partją endecką i — z chadecją, co przecież na Śląsku oznacza: z tymi, którzy się trzymają poły korfanckiej, któremi on komenderuje. Tej spółki się nie zarzekają, chcą tylko, aby główny firmant spólników znajdował się w ukryciu i sądzą, że taka **zabawa w ślepą babkę** oczyści ich od zarzutu, że z Korfantym fraternizują!

Obłuda, czy schyłkowa zdziecinniałość?

Obrady Międzynarodówki socjalistycznej

—o—

Dnia 26 bm. zaczęły się w Zurychu wyznaczone na 4 dni obrady Międzynarodówki socjalistycznej. W pierwszym dniu obradowała **komisja dla spraw rozbrojenia**. Obecni byli tow. de Brouckere (Belgja), Wels (Niemcy), Cramp (Anglja), Bracke (Francja), Albarda (Holandja), Modigliani (Włochy), Deutsch (Austrja) i sekretarz Międzynarodówki Fr. Adler.

Po gruntownej dyskusji komisja uchwaliła rozpocząć przedewszystkiem obrady nad tymi zagadnieniami, których rozwiązanie umożliwi praktyczne urzeczywistnienie rozbrojenia. Z tego powodu komisja postanowiła klasie robotniczej zwrócić uwagę na następujące kwestje:

1) Należy jak najrychlej zaprosić reprezentowane w konferencji rozbrojeniowej kraje, aby wyraziły swe zdanie co do zarządzeń rozbrojeniowych, na jakie ze swej strony gotowe są zgodzić się.

2) o ile się nie uda osiągnąć ogólną konwencję rozbrojeniową, należy zrobić wysiłki, aby przeprowadzić umowy rozbrojeniowe między poszczególnymi krajami,

3) w jaki sposób należy poprzeć zarządzone przez poszczególne państwa dobrowolne kroki rozbrojeniowe,

4) czy ma być urządzona międzynarodowa kontrola zbrojeń i produkcji narzędzi wojennych i w jaki sposób kontrola ta mogłaby skutecznie działać,

5) jaką możność mają należące do Międzynarodówki partje robotnicze ustalić w swych krajach rozmiary przygotowań wojskowych i skutecznie je kontrolować. Komisja w porozumieniu z należącemi do Międzynarodówki partjami przygotowuje odpowiedź na te pytania i na najbliższem posiedzeniu Egzekutywy przedłoży sprawozdanie. Pozatem komisja przygotowuje zasadnicze stanowisko Międzynarodówki wobec spraw organizacji wojskowych. Sprawozdawcą komisji wybrany został Albarda.

ZYGMUNT LUBARTOWICZ.

Artystom i prorokom...

Wasz cel jedyny,
co ludzkie cieplem ogrzać swego serca,
pokrzepić tętnem żywej krwi gorącem
i wieść w promienne niebiosów wyżyny,
wszystko, co tęskni w niedoli za słońcem!

Wasz cel daleki,
odciąć łeb hydry, co zapał uśmierca,
na oścież raju otworzyć dziś wrota,
niebo otwarte zostawić na wieki,
a nadewszystko, jak baśń prawi złota,
zlitować się nad człowiekiem!

Wasza nagroda, —
dom pusty, błękit, niebo i woda
i kąt żebraka pod płotem...
kamień ktoś ciśnie, uśmiech ktoś poda...

Lecz wiekuiście pierś wasza młoda,
nie zechce wiedzieć o tem!...

Do Szan. Inserentów!

Zawiadamiamy niniejszem, że p. **Karol Spałka przestał być akwizytorem inseratów „Naprzodu"** i odtąd nic nie ma wspólnego z naszem wydawnictwem. **Wydawnictwo „Naprzodu".**

Historja o Mądrym Leonie

Z średniowiecznych legend greckich

spolszczył **Czesław Wrocki**

—o—

(Dokończenie)

A teraz dowiedzcie się o srogości tego cesarza! Biednemu staremu Leonowi rozkazał cesarz usiąść w popiele przy ognisku! Następnie przyniesiono kamień i pokazano go starcowi. A Bułgarowie i Tatarzy śmiali się i drwili sobie z niego. Zapytano starca: „Spójrz, stary, na ten kamień i powiedz, ile też on wart!" A starzec odpowiedział im: „On wart tyleż, co trzy puste orzechy!" Cesarz to usłyszał i przestraszył się, jakgdyby zobaczył śmierć. Lecz starzec rzekł doń: „Czemuż to gniewasz się, czemu cię lęk ogarnia? On tyle wart, mój władco, i rzekłem ci szczerą prawdę. Zwróć tylko uwagę, cesarzu! Kamień ten, który wszyscy tak chwalą, zawiera robaka w swem wnętrzu. Gdy nadejdzie lato i dni gorące, wówczas robak przegryzać pocznie miąższ kamienia. I powiadam ci, jeśli nie chcesz dać wiary mym słowom, to rozkaż twemu szlifierzowi i złotnikowi, ażeby przepiłowali kamień, a wtedy się przekonasz, czy jestem kłamcą!"

Wtedy cesarz wydał odpowiedni rozkaz i szlifierz przepiłował kamień. I rzeczywiście znalazł robaka w środku, który nadgryzał kamień. A cesarz osłupiał ze zdziwienia, iż starzec mógł istnienie robaka we wnętrzu kamienia rozpoznać.

Starca odprowadzono z powrotem do ciemnego lochu, a cesarz polecił podkomorzemu, by mu podwoił dziennej racji sucharów i wody do picia.

I znów upłynęło nieco czasu, gdy na targ przyprowadzili kupcy konia na sprzedaż. Dowiedzieli się o tem dostojnicy na dworze cesarskim i rzekli do cesarza: „Cesarzu, kupcy przyprowadzili konia na sprzedaż." Lecz cesarz rzekł do nich: „Weźcie ze sobą małego starca, ażeby obejrzał konia i jeśli jest piękny, dobry i godny ceny, to go kupcie!" I wraz ze starcem owi poszli obejrzeć konia. Starzec kazał kupcowi przeprowadzić konia, poczem rzekł: „Grubonogi, leniwy i twardy w pysku! Ten koń był jako źrebię przedwcześnie od matki odłączony i karmiony mlekiem krowiem pod okiem pasterza bydła. Dlatego też ma on ruchy krowy." Gdy zbadano dokładnie stan rzeczy, pokazało się, że starzec powiedział i tym razem prawdę. W nagrodę otrzymał zwiększenie dziennej racji pożywienia do trzech porcyj sucharów i potrójnej porcji wody do picia.

Upłynął znów czas pewien, aż przyprowadzono do pałacu cesarskiego przedziwnej urody dziewczynę z tem, żeby ją oddać cesarzowi za żonę. — Tym razem cesarz odrazu przypomniał sobie starca i kazał go do siebie przyprowadzić. Kazał mu obejrzeć dziewczynę i powiedzieć, jakiego jest charakteru i pochodzenia. Starzec poprosił, ażeby mu pozwolono pozostać z dziewczyną na chwilę w cztery oczy w odosobnionej izbie pałacu. Gdy się to stało, wziął ją z sobą do osobnej komnaty i rozkazał się dziewczynie rozebrać do naga. Dziewczyna spełniła rozkaz, przyczem nie okazała ni odrobiny wahania lub wstydu, jakby to od dziewicy należało oczekiwać. Starzec kazał też jej stanąć przed sobą to przodem, to tyłem, poczem pozwolił jej odejść. Następnie stanął przed cesarzem i rzekł: „Jeżeli masz władco zamiar pojąć tę dziewczynę za małżonkę, to wnet ci ona przyprawi rogi. Dziewczyna ta bowiem jest płodem posiewu szatańskiego, jest lichym potomkiem muzułmanina i ordynarnej baby."

Gdy to cesarz usłyszał, zasmucił się, iż miał utracić dziewczynę tak wielkiej piękności. Zarządził szczegółowe dochodzenia i przekonał się, że starzec powiedział mu prawdę. Dziękował więc Bogu, że go uchronił przed nieszczęściem i wyratował z sideł, jakie nań szatan zastawiał. Uradowany tem wielce wziął cesarz starca na bok i prosił go: „A teraz odkryj mi moje własne pochodzenie, ażebym wiedział, kto mnie spłodził!" Lecz starzec odpowiedział mu: „Lękam się o moją głowę, lękam się o zdrowie mego biednego ciała, obawiam się, że mi zabierzesz życie, że mi odbierzesz światło mych oczów!" Wtedy cesarz zaprzysiągł mu na słońce i na księżyc, na państwo i na własną głowę, że go ani nie zabije, ani nie wrzuci do lochu, ani go nie podda torturom. Prócz tego ofiarował mu w darze stoczterdzieści dukatów. Wówczas biedny, mały starzec przestał się lękać i rzekł: „Czemuż mnie zmuszasz, o władco? Czemuż mnie obdarzasz pieniądzmi, ażebym ci odkrył twe pochodzenie i treść twej istoty? Jesteś synem piekarza i dzieckiem nikczemnej kobiety. Jesteś sobie zwykłym chamem, bez żadnego poczucia osobistej godności. Twój charakter zachwycił tylko odrobinę tej woni, która jest właściwą urodzonym władcom, lecz z przyrodzenia jest ci ona obcą. Tylko zewnętrzna władza i potęga, które posiadasz, czynią cię cesarzem, lecz nic poza tem!"

Cesarz przeraził się wielce i zapłakał. Udał się zaraz do swej matki i spytał się jej: „Matko, czy to prawda, co mówi biedny Leon? On twierdzi, że jestem synem piekarza i ordynarnym chamem." — „Wiedzże, mój synu", odpowiedziała mu matka, — „że ojciec twój cierpiał na ciężką chorobę pęcherza i nie mógł mieć potomstwa. Troska, że nie mógł państwu swemu pozostawić prawowitego następcy, wielce go udręczała. Wtedy przyszło mi na myśl, że mogłabym mieć dziecko z jednym ze znakomitszych mężów w państwie, wcale nie z miłości dla onego, lecz tylko dlatego, ażeby panu

Rewelacje a sanacja

W „Głosie Prawdy“, jak z rogu obfitości, sypią się różne rewelacje na temat nadużyć. Różnym ludziom otworzyły się teraz usta, znalazły się różne dowody materjalne — wszystko w nadziei, że nastał ów mityczny okres sanacji... Tymczasem jak dotąd, po szeregu artykułów o praktykach — wprost monstrualnych w warszawskim urzędzie policji śledczej, przeczyszcza się trochę tę stajnię Augjasza...

Same artykuły były niewątpliwie interesujące, jak romans kryminalny. Ale aż tyle potrzeba było zadrukować papieru, ażeby ewentualnie wysadzić z siodła jakichś Szabrańskich i Dobieckich — jakieś w mroku rządów carskich wyrosłe typy, którym dziennik ów wystawił świadectwo policyjnych paszów i apaszów zarazem.

Co innego z grubszemi figurami, pokumanemi nie z szajkami kasiarzy, doliniarzy, brylanciarzy, czy handlarzy żywym towarem, lecz „błyszczącemi“ w świecie bankowym i politycznym.

Nie mówimy już nawet o p. Wojciechu Korfantym, którego osoba bodaj że kosztuje Polskę tak drogo, jak ongi zwłoki jego świętego patrona... Na tym punkcie p Stpiczyński stracił już wiarę, ażeby „rząd sanacji“ zdołał go usunąć ze swoich przedstawicielstw na Śląsku. Ten zawód podnieca p. S. tylko do używania coraz dosadniejszych wyrażeń pod adresem chadeckiego matadora: nazwał go niedawno nawet... zbójem.

„Cały rząd z całą swoją rewolucyjną siłą, nie może sobie dać rady z jednym zbójem“ — wołał w zwątpieniu.

Wolelibyśmy, ażeby organ. zbliżony do rządu, mógł odzyskać styl spokojniejszy, a natomiast p. Korfanty utracił reprezentacje rządowe.

W rewelacjach swoich p. Stpiczyński dotknął i różnych spółek, które do niedawna wymuszały dla siebie różne zaliczki pod pretekstem ...niewypełnianych dostaw lub na dostawy liche a przepłacone. Korzystając z potęgi bloku chjeno-piastowego różni spekulanci tworzyli takie spółki rabunkowe, wysadzając na czoło posłów, albo o ile chodziło np. o sprawy amunicyjne, szukając kontaktu z wpływowymi wojskowymi. Wszak w jednym numerze „Głosu Prawdy“ ujawniono afery „Centrali handlowej spółek i kółek rolniczych w Warszawie“ gdzie działali matadorzy piastowscy, oraz spółki akcyjnej „Baranowo“, której główny aranżer, niejaki Józef Górski, mógł się pnoś powoływać na współdziałanie z nim jednego z wodzów chadeckich p. Ludomira Czerniewskiego, który obok swej pracy w stronnictwie, swych zajęć nauczycielskich i studjów nad „duchem sztuki chrześcijańskiej“ zasiadać miał w zarządzie spółki, uprawiającej wedle „Głosu Prawdy“ sztukę naciągania rządowych instytucyj na krociowe sumy!

Otóż, jeżeliby chodziło o wymazanie takich czarnych kart protekcjonalizmu, o danie zadośćuczynienia moralności publicznej za ten cyniczny handel, wyglądający tak: ty dasz się pożywić mojej spółce, a ja poprę twoją — to czyż rząd nie powinien był rozwiązać sejmu, przyspieszyć lub wytoczyć dochodzenia przeciwko takim posłom, którzy w ten sposób wyzyskiwali stanowisko swoje i siłę swoich klubów, a to celem **uniemożliwienia skompromitowanym jednostkom wejścia do nowego sejmu.**

Tymczasem rząd woli korzystać ze współpracy tego sejmu wraz z jego „bogoojczyźnianym“ spekulantami przedłuża im nietykalność.

Oczywiście, dziś nikt nie potrafi obliczyć, jakie sumy skarb traci na nieudolnej gospodarce lub oszustwach, popełnianych w monopolach państwowych, na rabunkowych „dostawach“ typu wyżej przedstawionego i na chronicznie ponawiających się defraudacjach.

Trudno nawet utworzyć sobie obraz z tego materjału, który pojawia się w prasie.

Tak zupełnie, jak gdyby podczas epizootji wścieklizny, ktoś czytając o wypadkach pokąsania przez psy wściekłe, mógł spamiętać i zliczyć kiedy, gdzie i wiele osób uległo podobnym wypadkom... A przecież byłaby to statystyka drobna i łatwo uchwytna w porównaniu z tą topielą fatalnego niedołęstwa i haniebnych nadużyć i złodziejstw, która się rozlała w Polsce.

„Głos Prawdy“ usiłował obliczyć, jakie spustoszenia to tworzy w skarbie... Uważa, że według wstrzemięźliwych obliczeń skarb państwa tracił dotąd rocznie z tego tytułu z górą **500 mil. złotych.** Układał sobie nawet tabelę:

Z winy niedołężnej gospodarki Monopolem Spirytusowym skarb tracił rocznie	zł. 250.000.000
z tej samej przyczyny na Monop. Tyt.	zł. 100.000.000
z powodu defraudacyj i nadużyć podatkowych	zł. 100.000.000
na nadużyciach celnych	zł. 80.000.000
razem	zł. 530.000.000

Rozumie się, jest to tabela, nie mogąca sobie rościć pretensji do ścisłości. Wystawiona tu olbrzymia suma co najwyżej może dawać jakiś punkt oparcia dla wyobrażenia sobie ogromu szkód — w państwie w dodatku wyczerpanem, które przechodziło tyle zniszczeń wojennych, które nie ma funduszów nawet na najniezbędniejsze inwestycje, ba nawet na skromną dotację pracowni uniwersyteckich“ nie mówiąc o tem — jakiemi głodowemi pensjami darzy swoich pracowników! Jakiejby tu potrzeba było energji sanacyjnej, ażeby zło, choć w głównych złożach wytępić, jakiego doboru ludzi energicznych i niezależnych w rządzie!

Tymczasem tenże organ, który te obliczenia ogłosił, walczy z ministrem **najważniejszego resortu — skarbu,** słusznie widząc w nim człowieka, zbliżonego do Lewiatana, a więc **nie mającego tego nastawienia woli, której tu potrzeba!**

Tu nie wystarczają też takie deklaracje, jak p. Bartla lub Kwiatkowskiego, że żadnych nagabywań o protekcję nie ścierpią i że będą publikowali nazwiska natrętów.

Owszem to stwarza efekt — unikania dróg krytych i krętych, ale to nie jest równoznaczne z **odważnem cięciem wrzodów korupcyjnych z nieliczeniem się, że to dotknie silne ogniska protekcji i gangreny!**

Pjotrowi pozostawić potomka. Lecz tu znów lękałam się, że taki pan znakomity mógłby potem urządzić spisek i korzystając ze swego położenia, zagarnąć w swoje ręce najwyższą władzę w państwie. Wobec tego zdecydowałam się na piekarza dworskiego, któremu było na imię Mustafa i oto jego wzięłam do łoża i następnie wydałam na świat ciebie, mój synu.“

Gdy to cesarz usłyszał, wrócił do starca i pokłoniwszy się mu z szacunkiem, zapytał: „A teraz powiedz mi starcze, jak odkryłeś tajemnicę, iż jestem synem piekarza?“ Na to mu odpowiedział starzec: „Jakżeżbym mógł na to nie wpaść, żeś jest synem piekarza?! Wszak zamiast byś mnie obdarzył ziemią i klejnotami, zamiast byś mnie zamianował wysokim dostojnikiem, zamiast byś mnie uczynił księciem, twym lennikiem, tak, jak to bywa zwyczajem i powinnością wielkich władców i panów, tyś mi w podzięce za tyle dobrych rad, których ci udzieliłem dał jako codzienne pożywienie jednego suchara i jednorazową porcję wody do picia. I potem tylkoś mi tę porcję nieznacznie podnosił. Tak ordynarnie, tak po chamsku oceniałeś moją mądrość! Postępowałeś zupełnie, jak pierwszy lepszy piekarczuk!“

(Legenda grecka opowiada następnie, że cesarz szczodrze obdarzył mądrego Leona zaszczytami i bogactwami, prosząc go tylko, by nikomu o swem odkryciu nigdy nie mówił... My jednak wiemy, że legenda kłamie i cesarz okazał jednak w końcu **charakter prawdziwego władcy:** Oddał on starca jego synom, córkom i zięciom, **ale krótszego o zbyt mądrą głowę.** Uczcił go też pięknym pogrzebem pierwszej klasy na koszt państwa i marmurowym nagrobkiem z dowcipnym napisem: „Tu spoczywa biedny, mądry Leon, który stracił pewnego dnia swój wielki rozum przed obliczem władcy“...).

Zaopatrzenie emerytalne nieetatowych pracowników kolejowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 28 sierpnia.

Urzędowo komunikują:

„Na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów uchwaliła przedłożony przez ministra kolei projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o **zaopatrzeniu emerytalnem nieetatowych pracowników polskich kolei państwowych, o zaopatrzeniu pozostałych po nich wdów i sierót, oraz o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki.** Rozporządzenie to zabezpiecza pracowników nieetatowych, którzy dotychczas po przesłużeniu częstokroć bardzo długiego czasu na kolei lub nabawieniu się kalectwa w służbie nie byli uprawnieni do żadnej emerytury. Wejście w życie powyższego rozporządzenia pozwoli **zredukować, po przyznaniu im emerytury, około 5.000 pracowników nieetatowych w podeszłym wieku,** przeważnie niezdolnych do służby. Rozporządzenie ustanawia dla pracowników nieetatowych opłatę emerytalną, w wysokości 6% ich uposażenia miesięcznego.“

O ile nam wiadomo, powyższe rozporządzenie nie obejmuje pracowników, którzy już zostali zwolnieni, a przesłużyli od 10 do 40 lat i z tego powodu pracowników tych, wraz z rodzinami, skazuje się na najstraszliwszą nędzę. Pozatem okres, po którym pracownik, lub jego rodzina, nabywa praw do emerytury, wynosi we wszystkich prawie państwach lat 10, podczas gdy powyższe rozporządzenie wprowadza okres 15 lat. Dalej, na wypadek nieszczęśliwego wypadku i 100% niezdolności do pracy pracownik nie otrzymuje 100% odszkodowania, a tylko 50% maksymalnie. Po 35 latach służby w razie nieszczęśliwego wypadku otrzymuje tylko pełną emeryturę bez żadnego odszkodowania. To są najważniejsze braki powyższego rozporządzenia, poza innemi — napozór — mniejszej wagi.

Wiadomości polityczne

GADANIE NAD ROZBROJENIEM

Podkomisja wojskowa do spraw dotyczących programu rozbrojenia postanowiła przedstawić wyniki swoich prac w czasie sesji Zgromadzenia Ligi narodów.

CZEGO ALIANCI ŻĄDAJĄ OD NIEMIEC

„Lokalanzeiger" dowiaduje się od swego paryskiego korespondenta ze źródła miarodajnego, że konferencja ambasadorów 17 bm. przesłała do Niemic trzy nowe noty w sprawie rozbrojenia. Pierwsza z nich wskazuje na dalszą działalność wojskowych związków w Niemczech. Działalność tę stwierdzają komunikaty międzysojuszniczej komisji wojskowej oraz doniesienia pism niemieckich. Konferencja ambasadorów żąda od Niemiec wydania zupełnie jasnych określeń prawnych tej działalności. Druga nota zawiera oświadczenie, że nie zostały uwzględnione żądania międzysojuszniczej komisji wojskowej, które ta przedłożyła Niemcom na polecenie Konferenci Ambasadorów w sprawie bezprawnego zatrzymywania żołnierzy w Reichswehrze. Rozporządzenia ministra Reichswehry w tej sprawie są niewystarczające. W trzeciej nocie zawartą jest skarga, iż wykonanie żądań międzysojuszniczej komisji wojskowej w sprawie rozbrojenia jest utrudniane ciągłe zwlekaniem. Konferencja Ambasadorów żąda, aby rozporządzenia międzysojuszniczej komisji wojskowej zostały natychmiast uwzględnione.

ROKOWANIA ROSYJSKO- FRANCUSKIE

Wedle doniesień dzienników paryskich z Moskwy zamierza Cziczerin w najbliższych dniach przybyć do Paryża w celu rokowania z Briandem. Rokowania rosyjsko-francuskie w sprawie uregulowania długów będą w połowie października nanowo podjęte. Przyjmują, że Rakowski z polecenia rządu sowietów zaproponuje rządowi francuskiemu zwrot kwoty 65 milj. franków w złocie. Żądania francuskie wynoszą 125 milj. Dotychczas proponowały sowiety Francji zwrot 40 milj. franków w złocie.

TAJNY TRAKTAT MIĘDZY GRECJĄ A JUGOSŁAWJĄ

Ogłoszona przez paryski dziennik „Humanite" wiadomość o zawarciu tajnego traktatu pomiędzy gen. Pangalosem a rządem jugosłowiańskim wywarła silne wrażenie na włoskiej opinji publicznej i bez względu na swoje pochodzenie uważana była za prawdziwą. Wrażenie wywołane tą wiadomością stało się jeszcze silniejsze po ukazaniu się zaprzeczenia urzędowego agencji francuskiej, gdyż cel interwencji wspomnianej agencji wydawał się dziwny. Dzienniki rzymskie zastanawiały się, dlaczego właśnie ona miała wystąpić z zaprzeczeniem, które raczej powinno było wyjść z Aten lub z Białogrodu. Dementi francuskie dało powód do obszernych komentarzy dzienników. „Giornale d'Italia" uważa dementi Havasa za potwierdzenie istnienia traktatu grecko-jugosłowiańskiego i zarazem za dowód współdziałania Francji przy zawieraniu samego traktatu.

ANGLJA I FRANCJA PRZECIW PRZYZNANIU TANGERU HISZPANJI

„Neues Wiener Tagblatt" donosi z Londynu: Eksperci prawni urzędu spraw zagranicznych wraz z admiralicją zbadali notę Hiszpanji, dotyczącą Tangeru. Eksperci przyszli do przekonania, że wniosek Hiszpanji udzielenia jej prawa administrowania Tangerem nie może być brany pod rozwagę. „Daily Mail" donosi, iż między Anglją i Francją panuje zupełne porozumienie co do tego, że Tangeru nie należy odstępować Hiszpanji i że w sprawie tej nie ma być zwoływana międzynarodowa konferencja.



Szczegóły „cudu" lwowskiego

Zdemaskowanie kuglarstwa — Sytuacja bez wyjścia dla klerykałów — Więcej kultury i oświaty

„Cudowny" skandal lwowski trwa nadal. Na ul. św. Mikołaja gromadzą się wciąż jeszcze tłumy przed oleodrukami wywieszonemi na murach kościoła.

Wśród dewotek opętanych widocznie psychozą religijną nie brak gapiów i ciekawskich. Wśród nabożnych uwijają się precalarze, zachwalając swój towar, wejście do kościoła obsadzone zostało przez zawodowych żebraków, którzy za grosz obiecują protekcję w niebiesiech.

Fałszywe, piskliwe śpiewy kościelne, przerywane dźwiękami zwyczajnej „harmonji" wywołują nastrój jarmarczny. Zgiełk i wrzawa przypominają nastroje odpustowe, które tyle już dostarczały materjału satyrykom i historykom ludzkiej łatwowierności i ciemnoty.

Cudowna „afera" zaaranżowana przez niepoczytalnych bigotów rozwija się w dalszym ciągu przy absolutnej bierności władz świeckich i kościelnych. Na nie też spada odpowiedzialność za postponowanie uczuć religijnych i wystawianie ich na ogólne pośmiewisko.

Z wynurzeń zainteresowanych czynników widać, że chciałyby one wycofać się obecnie z tej afery, która dzięki zaszczepionej psychozie wśród biednych obałamuconych dewotek i sióstr różańcowych zagraża niecodzienną kompromitacją.

Bo jednak, co możliwem było w średniowieczu w okresie palenia czarownic na stosie i masowego fabrykowania relikwji — wywoła dzisiaj prędzej czy później gwałtowną reakcję.

Duże zakłopotanie widać w postępowaniu arcybiskupa Twardowskiego, który teraz akuratnie urządził sobie rekolekcje całe dnie przepędza na postach i z nikim nie chce rozmawiać ani wiedzieć co się dzieje tuż pod jego bokiem. Specjalna komisja „rzeczoznawców", która miała zebrać się w ubiegły wtorek, została odłożona do... maja.

Księża liczą zapewne na to, że obłęd religijny, który ogarnął parę dziesiątków kumoszek i przekupek lwowskich za parę dni minie i „ojcowie duchowni" pozbędą się kłopotu przysporzonego sobie z wielką lekkomyślnością i niepoczytalnością.

Proboszcz parafji św. Mikołaja ks. Sokołowski umywa ręce od odpowiedzialności za „cud" i w wyjaśnieniu nadesłanem do redakcji jednego z pism lwowskich bardzo poważnie kwestjonuje autentyczność „rzekomego odnowienia się obrazu" i wyjaśnia, że w takich wypadkach zachodzą często złudzenia zmysłów i gra fantazji.

Obraz — wedle relacji ks. Sokołowskiego — został przeniesiony do kościoła św. Mikołaja na interwencję policji i na polecenie Kurji Biskupiej.

Z tego wyjaśnienia wynika jasno, że odpowiedzialność za zgorszenie publiczne ponosi kurja biskupia we Lwowie. Ona nawarzyła tego „cudownego" bigosu, ona też powinna bigotom i bigotkom cud wyperswadować.

A tymczasem dobrze zapewne poinformowane w tej sprawie „Słowo Polskie", pismo bogobojne, ale z „cudu" dobrze sobie pokpiwające, informuje, że „Kurja Metropolitalna jedynie kompetentna w tych sprawach zajęła stanowisko jak najdalej idącej rezerwy i nie ma zupełnie zamiaru angażowania się w tej sprawie".

Czcigodni dostojnicy kościelni potracili widocznie głowy. Chcą pozostawić „cudowną aferę" zwykłemu biegowi rzeczy.

Przewidzieć dalszy rozwój wypadków nie jest trudno. Prędzej czy później poznają obałamuceni, że wzięto ich na ordynarny kawał. Nie zyska na tem kościelna pobożność, a jej wyznawcy nauczą się nieufności wobec średniowiecznych praktyk i ceremonjałów. Na ludzkiej łatwowierności można żerować tylko do pewnego czasu.

Przegląd społeczny

ORGANIZACYJNE WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW STOLARSKICH W KRAKOWIE

odbyło się w piątek 27 bm. o godzinie 6 wieczorem z porządkiem dziennym: 1) referat w sprawie reorganizacji, 2) wybór nowego zarządu, 3) wnioski. Zagaił tow. B. Jaroszewski, powołał na przewodniczącego z ramienia Centralnego Zarządu towarzysza M. Łacheckiego.

Po wygłoszonem referacie przez tow. Jaroszewskiego zabierali głos w imieniu Rady Zawodowej sekretarz tow. Bocian i w imieniu drukarzy tow. Kubanek. W swoich przemówieniach wyłuszczyli zasadnicze rzeczy w sprawie rozbijania organizacji i wykluczenia członków za warcholską robotę, nie poddanie się uchwałom Rady Zawodowej.

Były prezes tow. Czech przyznał, że popełnił błąd, idąc na odrębną listę i przyznał słuszność usmięcia ich z zarządu, lecz zupełnemu wykluczeniu sprzeciwiał się.

Wykluczeni zgadzali się z wywodami tow. Czecha. W odpowiedzi tow. przewodniczący M. Łachecki zaznaczył, że pismo z Komisji Centralnej poleca bezwzględne wykluczenie i nad tem przychodzi się do porządku dziennego. Nadto oświadczył, iż wykluczeni będą z powrotem przyjęci, o ile złożą odpowiednie deklaracje. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu.

Lista proponowana przez zarząd Centralny została przyjęta większością głosów. Do zarządu weszli: przew. tow. Jan Urbańczyk, M. Łachecki, Bargieł Wiktor, Kędzior Jan, Wadas Kazimierz, Bodnar Wasyl, Korta Franciszek, Kostiał Edmund, Augustynek Józef, Szostek Stefan, Nurkowski Józef, Gwóźdź Jan. Do komisji rewizyjnej Madej Stanisław, Pawlus Stefan, Gaweł Stanisław. Do sądu polubownego: Kmiecik Michał, Skorzyński Franciszek i Lipiarz Andrzej.

Następne posiedzenie tow. prezes Urbańczyk wyznaczył na wtorek 31 bm. o godzinie 6 wieczór.

KRONIKA

Kraków, 29 sierpnia.

Przedłużenie ważności zaświadczeń szkolnych

Wobec przedłużenia wakacyj szkolnych w tym roku min. kolei przedłużyło ważność zaświadczeń szkolnych, upoważniających do korzystania z ulg kolejowych do dnia 15 września roku bieżącego.

—ooo—

P. WOJEWODA DAROWSKI wyjechał do Warszawy w sprawach urzędowych.

WYJAZD PROF. KEMMERERA Z KRAKOWA. Wczoraj rano wyjechał prof. Kemmerer z członkami swej misji z Krakowa do Zakopanego samochodami. W drodze powrotnej do Warszawy zatrzyma się prof. Kemmerer dzisiaj w Krakowie.

SPRAWA ZAKUPNA PIEKARNI MECHANICZNEJ. W dniu wczorajszym odbyło się w magistracie posiedzenie komisji aprowizacyjnej Rady miasta pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Wielgusa, na którem przedstawiono zamknięcia rachunkowe z miejskich Zakładów aprowizacyjnych, tj. miejskiego składu węgla i drzewa oraz piekarni miejskiej za lata 1924 i 1925, tj. za okres kiedy Rada miasta nie była czynną, tudzież przedstawiono sprawę zakupna przez gminę piekarni mechanicznej od „Proletarjatu".

Komisja przyjęła sprawozdanie do wiadomości, wybrała subkomitet do sprawdzenia ksiąg i rachunków w Zakładach aprowizacyjnych oraz wyraziła opinję, że kupno piekarni mechanicznej jest dla aprowizacji miasta celowe i konieczne, upoważniając prezydjum miasta do wdrożenia starań o uzyskanie u rządu na wykończenie, zmontowanie i uruchomienie piekarni potrzebnych kredytów w wysokości 250.000 zł.

REDUKCJE W POLICJI KRAKOWSKIEJ. W najbliższym czasie mają nastąpić dalsze redukcje w policji państwowej w Krakowie i okręgu. Redukcja ma objąć kilkudziesięciu posterunkowych, oficerów policyjnych, oraz urzędników kancelaryjnych.

ROZPRAWA DRA GROTOWSKIEGO. Jak już donosiliśmy, jutro, tj. w poniedziałek rozpoczyna się w krakowskim sądzie okręgowym karnym trzechdniowa rozprawa przeciw Drowi Żelisławowi Grotowskiemu, oskarżonemu o występek lekkomyślnej krydy. Przedmiotem oskarżenia są nadużycia przy dostawach cukru z Poznania do trzech firm krakowskich, przyczem Dr. Grotowski w tych firmach był głównym współwłaścicielem. Materjał dowodowy, pozostający w rękach sądu, jest bardzo obfity. Rozprawie będzie przewodniczył sso. Dr. Kaczmarski, prokuraturę będzie zastępował prokurator dr. Schwarz.

I. POLSKA WYSTAWA LOTNICZA W KRAKOWIE, projektowana przez LOPP na październik br., wskutek zgłoszenia się przeszło 150 wystawców zagranicznych została rozszerzoną i przełożoną na czerwiec 1927 r.

WIEC URZĘDNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH. Z inicjatywy okręgowego Komitetu organizacyjnego stowarzyszenia urzędników państwowych (SUP) w Krakowie odbędzie się dnia 5 września o godzinie 10 rano w sali Towarzystwa Rolniczego, plac Szczepański 8, wielki wiec manifestacyjny urzędników administracyjnych okręgu województwa krakowskiego. Porządek obrad: 1. zagajenie, 2. wybór prezydjum, 3. sanacja moralna i sanacja skarbu, dodatki funkcyjne — uposażenie urzędników administr., 4. dodatek mieszkaniowy, 5. etaty, zamknięcia awansów, awans czasowy (automatyczny), 6. stabilizacja i weryfikacja, 7. fundusz emerytalny i fundusz pensyjny, 8. wnioski i interpelacje.

KOLONIA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI W KOBIERNICACH wraca do Krakowa we wtorek 6 września o godz. 3 popołudniu.

STATYSTYKA RUCHU OBCYCH W KRAKOWIE. Na podstawie zestawienia polskiego Związku turystycznego w półroczu od 1 stycznia do 30 czerwca br. zatrzymało się w hotelach krakowskich 4.311 obcych, a mianowicie: w styczniu 641, w lutym 631, w marcu 736, w kwietniu 652, w maju 854, w czerwcu 797. Na poszczególne narodowości przypada: Austrja 1907, Czechosłowacja 627, Niemcy 590, Ameryka 245, Francja 156, Węgry 134, Włochy 78, Rosja 77, Szwecja 70, Rumunja 70, Szwajcarja 67, Belgja 64, imperjum brytyjskie 56, Holandja 36, kraje bałkańskie 33, kraje bałtyckie 26, Danja 23, Norwegja 12, inne kraje 40. Statystyki obejmującej wszystkich obcych nie może Związek turystyczny obecnie prowadzić, ponieważ krakowskie biuro meldunkowe nie jest w stanie odnośnych dat dostarczyć.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE. W czasie od 22 do 28 bm. zachorowało w Krakowie na: szkarlatynę 21 osób, czerwonkę 4, tyfus brzuszny 4, paratyphus B. 1, malarję 1, koklusz 1, odrę 5, meningitis epidem. 1.

LEGJA INWALIDÓW WOJSK POLSKICH. Pod tą nazwą powstała od niedawna nowa organizacja, mająca na celu skupienie wszystkich bojowników o niepodległość Polski w jednym szeregu w walce o lepsze jutro. Wpisy przyjmuje i udziela informacyj Komitet organizacyjny, przy ul. Warszawskiej 16 od godz. 4 do 6 wiecz.

ODCZYT O PALESTYNIE. Staraniem komitetu miejscowego żyd. soc. partji robotniczej Poale-Syon (zjedn. z CSP) odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 8 wiecz. w sali Teatru żydowskiego (Bocheńska 7) odczyt inżyniera S. Kaplanskiego z Jerozolimy na temat: „Obecna sytuacja w Palestynie".

ZNOWU ARESZTOWANIA. Z policji komunikują: Organa policji politycznej stwierdziły, że w ostatnim czasie agitatorzy komunistyczni rozrzucają podburzające odezwy zwłaszcza w ośrodkach robotniczych i w pobliżu fabryk zagłębia krakowskiego. Pod zarzutem agitacji aresztowała policja kilku osobników.

Z KRONIKI POGOTOWIA. Lekarz dyżurny pogotowia opatrzył Tadeusza Harynka lat 12, który uczepił się będącego w ruchu autobusu w ulicy Potockiego i nagle zleciał ze stopni. Wskutek upadku Harynek doznał silnego potłuczenia dolnej szczęki. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Harynka do szpitala.

POŻAR W KOSZARACH SOBIESKIEGO. — Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w koszarach Sobieskiego przy ul. Warszawskiej. Ogień objął dach na przestrzeni kilku metrów i z powodu silnego wiatru groził przerzuceniem się na sąsiednie zabudowania. Wezwana straż pożarna zastała pożar ugaszony przez pogotowie wojskowe.

NIE BĘDZIE WIEDZIAŁ, KTÓRA GODZINA. Szancer Grzegorz z Poznania zgłosił, że w czasie nadawania bagażu do przechowania na tut. dworcu kolej. skradziono mu zegarek niklowy wartości 40 zł.

SKRWAWIONA PRZEZ MĘŻA. Okolica zabudowań fabrycznych na Zabłociu była wczoraj widownią krwawego zajścia. Przechodnie posłyszeli jęki jakiejś kobiety, leżącej w kałuży krwi. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u nieszczęśliwej rany na głowie i twarzy. Ranna podała, że nazywa się Paulina Majewska i jest żoną kolejarza. Mąż, z którym nie żyje już od 8 miesięcy, wyprowadził ją wczoraj w południe podstępnie na pola i tam wyrażając się, że ją zabije, poranił ją ciężko kluczem ślusarskim, a na krzyk ofiary swej zbiegł. Majewską przewieziono do szpitala, a brutalnym mężem zajęła się policja.

RYCERZE ZAKONU ZŁODZIEJSKIEGO POD KLUCZEM. Aresztowano Marjana Burka, lat 20 i Wład. Babicza lat 21, za kradzież siana z wozu na szkodę Antoniego Brani z Sulechowa i pobicie poszkodowanego. — Ponadto aresztowano Józefa Chmiela lat 18, zam. przy ulicy Grzegórzeckiej 81 za kradzież roweru wartości 120 zł. na szkodę Ludw. Niewiadomskiego przy ul. Grzegórzeckiej 79. Rower odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Z TEATRU

—o—

Teatr popularny: „PODRÓŻ PO WARSZAWIE", wodewil komiczny w 7 obrazach Feliksa Szobera, muzyka Adolfa Sonnenfelda

Świeżo zorganizowany Teatr popularny przy ul. Rajskiej, który ma wystawiać sztuki ludowe dla szerokich warstw, a więc głównie wodewile i melodramaty, rozpoczął swoją działalność wystawieniem „Podróży po Warszawie". Warto pójść na tę sztukę, aby uprzytomnić sobie ogrom przewrotu, jaki się — niemal w naszych oczach — dokonał na każdem polu. Wszak żyjące dziś pokolenie przedwojenne pamięta jeszcze „Podróż po Warszawie" z czasu, kiedy ją wystawiono w starym teatrze krakowskim, z Solskim w roli Józia Grojsseszyka, jako sztukę aktualną. Gdzież podziała się dziś aktualność kupletów o sukniach ogoniastych i turniurach, o których istnieniu w przeszłości obecne młode pokolenie, przyzwyczajone do sukien po kolana, wie zaledwie ze słychu! Zmieniła się gruntownie fizjognomja życia wraz z głęboką zmianą, jaka się dokonała w stosunkach społecznych i politycznych. Barnaba Fafuła i Józio Grojsseszyk, Gapcio i Pafcio, Kicia i Kocia należą już do bezpowrotnie minionej przeszłości, którą lubimy sobie czasem oglądać utrwaloną w karykaturach Kostrzewskiego lub odtworzoną w starych wodewilach.

W nieco futurystycznej inscenizacji „Podróży po Warszawie" trzymał się p. Piekarski wzoru warszawskiego teatru im. Bogusławskiego, który ze swej strony trzymał się tu, zgoła niepotrzebnie, wzorów dostarczonych przez rosyjski kabaret „Niebieski ptak". Na ogół jednak Teatr popularny z surowego materjału, jakim rozporządza, wydobył przedstawienie wcale udatne. Z sił kobiecych wyróżniła się p. Saraczyńska w roli zuchowatej Marysi; dalej pp. Kosińska, Chełmirska, Nowakowska i Bilińska zdobyły się na szereg pociesznych figurek, a w p. Marcie Relli posiada ten zespół pełną wdzięku tancerkę. Z ról męskich zasługują na wyróżnienie przedewszystkiem p. Zbucki w roli Fafuły, oraz p. Kaczorowski jako Józio Grojsseszyk, następnie pp. Marjan Senowski, Bojnarowski, Jaglarz i Poloński. Wszystko było trochę niedociągnięte, wszystko mocno przejaskrawione, z wodewilu zrobiono groteskę, ale przedstawienie było wesołe i pełne werwy. E. H.

—ooo—

NAJECHANY PRZEZ AUTO. Na ul. Wadowickiej poza rogatką najechało auto Nr. Kr. 6441 na robotnika Józefa Maturę, zam. przy ul. Dąbrówki l. 6, który doznał złamania nogi. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu przewiozło Maturę do szpitala św. Łazarza.

UJĘCIE DOLINIARZA. Aresztowano Franciszka Wójcikiewicza lat 19, z Prądnika Czerwonego, za kieszonkową kradzież zegarka niklowego wartości 16 zł. na szkodę Marji Bogusz, zam. przy ulicy Długiej 78. Zegarek odebrano i zwrócono poszkodowanej.

WŁAMANIA DO MIESZKANIA. Marja Rubinstein, kupcowa, zam. przy ul. Koletek 7, doniosła do policji, że skradziono jej z mieszkania 2 płaszcze damskie i zarzutkę męską łącznej wartości 500 zł. Sprawcy dostali się do mieszkania przy pomocy wytrycha lub dobranego klucza.

Organa policji I. komis. spostrzegły wczoraj w południe, że mieszkanie Herscha Zweiga, pomocnika handlowego przy ul. Starowiślnej 34 zostało okradzione. Tut. org. śledcze stwierdziły, że sprawca wszedł po wyjęciu szyby przez okno do mieszkania i skradł pewną ilość garderoby. Jako silnie podejrzanego o popełnienie tej kradzieży aresztowano Marjana Komińskiego, karanego już za kradzieże, który do paru dni zamieszkał w tym samym domu u stróża. Co skradziono i jaką wyrządzono szkodę nie ustalono, gdyż poszkodowany na widok okradzionego mieszkania nagle zasłabł.

DOBRANA TRÓJKA POD TELEGRAFEM. Organa śledcze aresztowały na wałach kolej. obok 3-ciego mostu Teodora Koczana, znanego złodzieja oraz Józefinę Woźniczko ze Skrzydlnej i Zofję Faron ze Słomnik, pierwszego jako sprawcę kradzieży garderoby, dokonanej na szkodę Władysława Borowca we Wieliczce, a następne jako paserki, które od niego skradzione rzeczy kupowały. Część rzeczy skradzionych, które Koczanowi odebrano, zwrócono po rozpoznaniu poszkodowanemu. Koczan miał spólnika, który zbiegł, zabierając ze sobą płaszcz damski aksamitny i parę bucików z tej samej kradzieży.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę dwa ostatnie przedstawienia operetki warszawskie: o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych „Madame Pompadour“, o godzinie 8 wieczór „Hrabina Marica“. W obu tych tytułowych partjach pożegna się z publicznością Kazimiera Niewiarowska.

ADA SARI I ADAM DIDUR wystąpią razem tylko jeden raz we wtorek 31 bm. w operze — „Faust“ Gounoda w Starym Teatrze. — Będzie to prawdziwa uczta artystyczna, gdyż partja Małgorzaty jest najcudowniejszym klejnotem artystycznym w skarbcu wokalnym Ady Sary, zaś partja Mefistofelesa w interpretacji Didura zjednała mu nietylko najdalszy rozgłos, ale stała się wzorem dla wszystkich śpiewaków, podejmujących się kreacji tej demonicznej postaci. Obok Ady Sari i Adama Didura współdziałać będą: Józef Stępniowski jako Faust, A. Mazurek jako Walenty i Franc. Bodnicka jako Marta. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyrektora Bolesława Wallek-Walewskiego

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI“. Dziś w niedzielą dwa przedstawienia: popołudniu o 4 i wieczór o 8 „Podróż po Warszawie“. Wodewil ten, będzie codziennie do czwartku włącznie. W przygotowanym pełna humoru krotochwila: „Jarmark małżeński“.

—ooo—

SPORT

ZAWODY PŁYWACKIE W KRAKOWIE. — W niedzielę o godz. 3 popoł. w pływalni Parku Krakowskiego odbędą się międzyklubowe zawody pływackie, organizowane przez sekcję pływacką „Cracovii“. Zawody tę będą przeglądem sił wszystkich startujących klubów krakowskich, a to: AZS, Jutrzenka, Makkabi i Cracovia. Program obejmuje 14 konkurencyj, w tem skoki z wieży i trampoliny; biegi i sztafety tak pań i panów ze współudziałem trenera-amatora sekcji pływackiej „Cracovii“ J. Krecsmera, członka budapeszteńskiego MAC-u. Nadto odbędzie się match w piłkę wodną i gynkhana na wodzie, poraz pierwszy w Polsce.

KORPUŚNE ZAWODY STRZELECKIE DLA OFICERÓW I SZEREGOWYCH. W dniu 31 bm. od godz. 7'30 na strzelnicy garnizonowej w Krakowie na Woli Justowskiej i 1 września od godz. 8 na strzelnicy w Ponikwi koło Wadowic odbędą się korpuśne zawody strzeleckie oficerów i szeregowych OK 5. Na podstawie przeprowadzonych zawodów dywizyjnych i równorzędnych staną do zawodów strzeleckich oficerskich zespoły: 12 pp., 4 psp., 11 pp., 3 p. ułanów i zwycięskie zespoły oddziałów nie wchodzących w skład dywizji piechoty i brygady kawalerji. Do zawodów strzeleckich dla szeregowych staną zespoły: 20 pp., 4 psp., 11pp., 3 p. ułanów i samodzielny baon łączności.

ZWYCIĘSTWO POLKI W SZWECJI. W dalszym toku rozpoczętych 27 bm. międzynarodowych kobiecych zawodów lekko-atletycznych w Göteborg, zawodniczka polska Konopacka osiągnęła rekord światowy w rzucie dyskiem, dokonując rzutu na odległość 37'71 m. Następne z kolei zawodniczka Hitomi (Japonja) osiągnęła tylko 33'62 m., czyli, że rzut Konopackiej był lepszy od rzutu najgroźniejszej jej współzawodniczki o 4'09 metrów.

PODZIĘKOWANIA. Niniejszem poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania PZPN, KZOPN, Kollegjum sędziów, KS. Cracovia, TS Wisła, przyjaciołom i sympatykom, za udział w poświęceniu i otwarciu naszego parku sportowego, oraz bankom, instytucjom handlowym, zastępcom Polskich Zakładów Garbarskich fabryce obuwia „Marko“ i klubom sportowym, za materjalne poparcie. Cześć! Zarząd KS. „Garbarnia“.

—ooo—

Z Polski

SANATORJUM DLA DZIECI GRUŹLICZYCH W ZAKOPANEM. Dnia 22 sierpnia odbyło się w Zakopanem poświęcenie pawilonu chirurgicznego, będącego pierwszą wykończoną częścią wielkiego sanatorjum dla dzieci gruźliczych i skrofulicznych, stanowiącego własność Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Całość zakładu w bieżącym sezonie budowlanym będzie już pod dachem. — Gmach o wysokich artystycznych zaletach zaprojektował architekt Jan Witkiewicz, a kierował budową inż. Zygmunt Zarzecki z Warszawy.

Obecni byli: posłowie sejmowi Kozłowski i Rusinek; przedstawiciele rządu dr. Wroczyński i dr. Palester; reprezentant Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego dziekan prof. Maziarski i członkowie Kuratorjum Zakładów leczniczych U. J. profesorowie Gołąb, Lewkowicz, Majewski i Rutkowski; przedstawiciele świata lekarskiego prof. Gluziński i dr. Łapiński z Warszawy, dr. Brzeziński, dr. Kuczewski i dr. Nowotny z Zakopanego i wielu innych.

Uroczystość rozpoczęła się mszą odprawioną na wielkim tarasie drugiego piętra pod arkadami przez ks. misjonarza Jana Lorka, poczem nastąpiło poświęcenie całego gmachu; nakoniec w wielkiej sali wygłoszono przemówienia do zgromadzonych gości, pacjentów i personalu.

Przemawiał ksiądz Lorek, podkreślając w pięknych słowach miłość bliźniego, która potrafiła mimo przeszkód i bez żadnych osobistych korzyści dźwignąć wielkie dzieło i oddać je tym, którym brak środków nie pozwalał dotąd na walkę z chorobą.

Drugi mówi. prof. E. Godlewski. Przypomniał dzieje zakładu: oto w czasach wojny, gdy przerażająca nędza wepchnęła tysiące biednych dzieci w skrofulozę i gruźlicę, powstaje z ramienia KBK schronisko dla tych chorych w najętym domu w Zakopanem. Po pewnym czasie KBK zakupuje dom i grunta na Bystrem, a następnie likwidując się, oddaje ten majątek na własność Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Uniwersytet stwarza Kuratorjum w celu opieki nad schroniskami, a to kuratorjum poczyna powoli skupywać coraz więcej placów, sąsiadujących z posiadłością i budować gmach ogromny, którego dwa piętra stoją już obecnie, reszta szybko dźwiga się w górę, a jedna piąta, wykończony pawilon chirurgiczny, otwiera właśnie dla chorych. Pieniądze zdobywano nadzwyczaj ciężko — pochodziły one z jednorazowego daru Komitetu dla walki z epidemjami, z kas gminnych wielkich miast, z subwencji rządu, i z Kas Chorych. — Dalej mówił generalny dyrektor służby zdrowia dr. Wroczyński i twórca planów gmachu arch. Jan Witkiewicz.

Po ukończeniu zebrania uczestnicy zwiedzili pawilon i całą budowę.

Dnia następnego przeprowadzono na nowe piękne sale chirurgicznie leczone dzieci, przebywające w starym budynku i ze wzmożoną energją podjęto przerwaną świętem pracę nad budową reszty gmachu, wierząc niezłomnie, że wszyscy, którzy mają choć trochę poczucia obywatelskości przyczyną się czy to finansowem poparciem, czy to propagandą do ukończenia rozpoczętego dzieła.

O PRZYSZŁOŚĆ ZAKOPANEGO. W dniach ostatnich odbyła się w Zakopanem pod przewodnictwem p. wojewody Darowskiego konferencja, w której, prócz wojewody, starosty nowotargskiego i komisarza rządowego w Zakopanem, wzięli udział przedstawiciele gminy Tow. Tatrzańskiego i przedstawiciel państwowej Rady ochrony przyrody. Omawiano sprawę zamiany Tatr na park narodowy, ulepszenia statutu uzdrowiska, ustalenia administracji Zakopanego i podnóża Tatr, realizacji planu regulacyjnego, kanalizacji, budowy wodociągów, bruków i dróg bitych. Wojewoda p. Darowski wyraził opinję, że uregulowanie tych spraw nie natrafi na większe przeszkody i znajdzie możność realizacji drogą odpowiednich zarządzeń. Obecny stan sprawy regulacji przedstawi w ministerstwie robót publicznych. Strona sanitarna znajdzie zainteresowania w ministerstwie spraw wewnętrznych Sprawa ulepszenia dróg kanalizacji oraz elektrowni zajmą się odpowiednie wydziały przy województwie. Racjonalna polityka uzdrowiska powinna ściągnąć do Zakopanego kapitały obce. Wojewoda przyrzekł poprzeć u rządu postulaty Zakopanego, zmierzające do europeizacji uzdrowiska. W krótkim czasie będzie zwołana następna konferencja dla kontynuowania prac nad ustaleniem przyszłości Zakopanego.

BURZA I GRADOBICIE W ZAKOPANEM. Dnia 26 bm. przeszła nad Zakopanem i okolicą wielka burza z ulewnym deszczem i piorunami. W górach spadł silny grad. Podczas burzy spłonęło kilka szałasów góralskich, które zapaliły się od uderzeń piorunów. Po burzy nastąpiła w górach gęsta mgła, zaś w Zakopanem daje się zauważyć silne oziębienie się atmosfery.

SKUTKI WICHURY W JORDANOWIE. Onegdaj ponad Jordanowem przeszła straszna w skutkach wichura, która pozrywała dachy z kamienic, okna wraz z futrynami, kominy i powyrywała wielką ilość trzew z korzeniami. Jedno z wyrwanych drzew przygniotło przechodzącą ulicą kobietę, Rozalję Kacek, która poniosła śmierć na miejscu. — Z drogi, wiodącej do Jordanowa zmiotła wichura do rowu wóz z zaprzęgiem, przyczem woźnica odniósł obrażenia na całem ciele. W ogrodach i sadach w Jordanowie i okolicy wyrządziła wichura olbrzymie szkody.

BURSY P. K. P. D. Wychowankowie Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, przebywający na koloniach letnich w Otwocku (dziewczęta) i w Górze pod Modlinem (chłopcy) wobec opóźnienia w związku z epidemją terminu otwarcia szkół, powrócą do burs dopiero w połowie września. Miejsca zwolnione w czerwcu przez kończących szkoły są już po większej części zajęte przez młodzież z prowincji, która przyjeżdża do Warszawy w celu dalszego kształcenia się zawodowo. Pragnąc przyjść z pomocą niezamożnym rodzinom, PKPD młodzież tę przyjmuje za ulgową w stosunku do stancyj prywatnych opłatą 75 zł. miesięcznie.

ZAMACH NA PROCHOWNIĘ. W nocy z 24 na 25 bm. do magazynów amunicji w Nowej Wilejce zakradł się nieznany osobnik, który, na okrzyk wartownika zaczął uciekać. Zarządzony pościg nie dał rezultatu. Na miejscu znaleziono lont. Jest to już drugi wypadek w roku bieżącym w składach amunicyjnych w Nowej Wilejce.

TRĄBA POWIETRZNA W LUBLINIE. W piątek o godz. 4 popoł. przeszła nad Lublinem burza z piorunami, wyrządzając szereg szkód. W podmiejskim folwarku Lemszczyzna, trąba powietrzna zrujnowała szereg budynków gospodarczych. — Znajdująca się w jednym z tych budynków grupa robotników cudem ocalała.

PROCES PRZECIW BANDYTOM. We czwartek 26 bm. w sądzie okręgowym w Wilnie toczyła się rozprawa przeciwko 40 członkom bandy, która w roku 1918 rabowała i paliła dwory polskie na terenie powiatu dziśnieńskiego. 35 oskarżonych odpowiadało z wolnej stopy. Wyrok spodziewany jest w niedzielę lub poniedziałek.

KLĘSKA PIASTOWCÓW I NPR W BRODNICY (Pomorze). W dniu 8 sierpnia odbyły się w Brodnicy ponowne wybory do sejmiku powiatowego. Wynik był następujący: Lista Nr. 1 (NPR) uzyskała 73 głosy: lista Nr. 2 PPS 423 głosy; lista Nr. 3 (niemiecka) 389 głosów; lista Nr. 4. (blok włościańsko-obszarniczy) 465 głosów; lista Nr. 5 (PSL Piast) 2 głosy; lista Nr. 6 (włościańska z gminy Sumówko) 60 głosów. Z tego przypadło na listę PPS 1 mandat (wybrany został tow. Wojtyra z Brodnicy); lista Nr. 3 1 mandat; lista Nr. 4 — 2 mandaty.

—ooo—

Z zagranicy

POT Z POLSKI DO JAPONJI. Polski lotnik por. Orliński przeleciał 27 bm. przez Moskwę o godzinie 11'10 przedpołudniem. Przybyłego lotnika powitali przedstawiciele lotnictwa wojskowego i cywilnego oraz przedstawiciele poselstwa polskiego. O godzinie 13'25 por. Orliński odleciał do Kazania.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WYBUCHU STRAJKU FUNKCJONARJUSZY POCZTOWYCH W AUSTRJI zażegnane zostało zawarciem kompromisu.

ABD EL KRIM NA WYGNANIU. Abd-el-Krim wraz ze świtą odpłynął 27 bm. na pokładzie statku „Abda“ do Marsylji, gdzie nie wychodząc na ląd przejdzie na pokład statku „Pierro“, który powiezie go na wyspę Reunion.

FASZYŚCI GNĘBIĄ KATOLIKÓW. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Mantui: Z powodu starcia pomiędzy członkami katolickich związków młodzieży a faszystami wydany został dekret ministerjalny, rozwiązujący wszystkie organizacje katolickie i zarządzający zamknięcie wszystkich ich lokali.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO:

Niedziela o godz. 4 popol.: „Madame Pompadour“, o godz. 8 wiecz.: „Hrabina Marica“.

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Niedziela popol.: „Podróż po Warszawie“, wiecz.: „Podróż po Warszawie“.
Poniedziałek: „Podróż po Warszawie“.
Wtorek: „Podróż po Warszawie“.

KINOTEATRY

Nowości: „Kobieta nad przepaścią“.
Promień: Biała siostra, dramat w 9 częściach.
Reduta: W dzikich prerjach, dramat w 8 aktach oraz farsa „Jak zostać detektywem“.
Sztuka: „Paryska zabawa“.
Uciecha: Dziewczynka I. klasy, sztuka w 8 aktach.
Wanda: „So big“ i „Więzień wbrew woli“.
Warszawa: Kto jest ojcem oraz komedja — razem 14 aktów.

Z dnia

Protekcja

W swych „Refleksjach“ pisze Widz w „N. K. Polskim“:

System roboty w urzędach zmusza nieraz najuczciwszego obywatela do szukania protekcji. Oto składa on jakieś podanie. Ma do załatwienia sprawę najzupełniej legalną, albo nawet i dla państwa pożyteczną. Podanie leży sobie całemi tygodniami, niekiedy miesiącami i ani się zanosi na to, żeby wreszcie otrzymało „bieg“. Petent stara się osobiście, żeby podanie jego poszło wreszcie, gdzie należy. Zabiegi osobiste nie pomagają i oto wniosek: trzeba się uciec do protekcji. Nie po to, żeby przez protekcję uzyskać przychylną decyzję, ale po to tylko, żeby sprawa nareszcie ruszyła z miejsca.

Utrwaliła się w społeczeństwie niestety uzasadniona opinja, że dla załatwienia każdej sprawy z normalną szybkością trzeba szukać protekcji. Pierwsze pytanie, jakie sobie zadaje obywatel, który ma coś do załatwienia w urzędzie państwowym, brzmi: czy ja tam kogo znam, albo: czy ma tam stosunki ktoś z moich znajomych?

Dopóki w urzędach państwowych wszelkie podania obywateli nie będą załatwiane z jednakową uwagą i szybkością, dopóki urzędnik będzie traktował interesanta, jak swego osobistego wroga, który mu odbiera spokój w życiu, dopóty duch protekcji nie zmniejszy obszarów swego panowania.

Przegląd gospodarczy

OŻYWIENIE W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Z Łodzi donoszą nam: W całym okręgu przemysłu włókienniczego daje się odczuwać w ostatnich dniach znaczne ożywienie. Bezrobocie zmniejsza się. Zapasy towarów na składach zostały wyczerpane.

Walka religijna w Meksyku

Wiedeń, 28 sierpnia (PAT). „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Colimy, że doszło tam do starcia pomiędzy pewnym członkiem kongresu a jego przeciwnikiem politycznym. W przebiegu tego starcia członek kongresu został zabity. Sytuacja w Meksyku jest **bardzo naprężona**. Krążą pogłoski, że zanosi się na zmiany w łonie gabinetu.

Nominacja marszałka Piłsudskiego generalnym inspektorem armji

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 28 sierpnia.

Dziś ukazał się dekret prezydenta Rzeczypospolitej nominujący marszałka Piłsudskiego generalnym inspektorem armji. Dekret brzmi:

Do pana ministra spraw wojskowych, pierwszego marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Mianuję Pana generalnym inspektorem sił zbrojnych. — Prezydent Rzeczypospolitej **Ignacy Mościcki**, Prezes Rady ministrów **Kazimierz Bartel**, minister spraw wojskowych **Józef Piłsudski**.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, **stanowisko ministra spraw wojskowych ma objąć gen. Rydz Śmigły**. Marszałek Piłsudski wyjechał dzisiaj na parodniowy urlop.

—ooo—

Przed sesją Ligi narodów

SZUKANIE KOMPROMISU

Berlin, 28 sierpnia (PAT). Prasa przewiduje, że uchwały komisji reorganizacji Rady Ligi narodów, powzięte na zasadzie propozycyj lorda Cecila, **ulegną zmianom**. Uchylone będzie zapewne przedewszystkiem postanowienie, upoważniające Ligę do kasowania pewnych miejsc w Radzie oraz powzięte będą uchwały, umożliwiające już podczas sesji wrześniowej **zabezpieczenie pewnym członkom niestałym Rady ponowny wybór ich do Rady** po upływie terminu ważności mandatów. Prasa spodziewa się, że formalności, związane z przyjęciem Niemiec do Ligi zostaną ukończone 6 najpóźniej 7 września i że już **8 września nastąpi uroczyste przystąpienie Niemiec do Ligi narodów**.

MIEJSCE W RADZIE LIGI ALBO TANGER

Madryt, 28 sierpnia (PAT). Sytuacja obecna przedstawia się tak: Hiszpanja pragnie, aby kwestia Tangeru została zadecydowana przed udaniem się na Zgromadzenie genewskie. Brak czasu uniemożliwił zwołanie międzynarodowej konferencji w tej sprawie, lecz przeszkoda ta mogłaby być ominięta przez udzielenie Hiszpanji poważnej gwarancji, zapewniającej wprowadzenie na północy Afryki polityki zalecanej przez Hiszpanję. Oczywiście słowo „gwarancja“ winno oznaczać zupełnie co innego jak słowa i obietnice podobne do tych, jakie Hiszpanja otrzymała dotychczas w sprawie stałego miejsca w Radzie Ligi narodów.

TELEGRAMY

Gospodarka bankowa p. Korfantego

Warszawa, 27 sierpnia. (Tel. wł. „Naprzodu“). W ubiegłym tygodniu przeprowadzono z polecenia ministerstwa skarbu rewizję w banku śląskim w Katowicach. Rewizja trwała kilka dni i wydała rezultaty w znacznym stopniu **obciążające posła Korfantego oraz dyrekcję banku**. Szczegóły rewizji są przez rząd **trzymane w tajemnicy**, niemniej jest wiadomo, że **gospodarka Korfantego naraziła bank śląski na stratę około 2 miljonów złotych**. Wyniki rewizji zostały w szczegółowem sprawozdaniu przedstawione ministrowi skarbu.

—ooo—

REORGANIZACJA PREZYDJUM RADY MIN.

Warszawa, 27 sierpnia. (Tel. wł. „Naprzodu“). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywano między innemi sprawę reorganizacji prezydjum Rady ministrów. W myśl powziętej uchwały prezydjum Rady ministrów zostanie przemianowane na gabinet premjera. Gabinet premjera nie będzie się dzielił na wydziały, będzie natomiast zawierał biuro polityczne i biuro administracyjne. Równocześnie zostanie zniesiony wydział prasowy przy prezydjum Rady ministrów.

Jak słychać, szefem gabinetu prezydjum Rady ministrów ma zostać obecny szef biura prasowego p. Grabowski.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalony został przedłożony przez ministra spraw zagranicznych **projekt ustawy w sprawie ratyfikacji międzynarodowej konwencji opjumowej wraz z aktem końcowym podpisanym w Genewie dnia 19 lutego 1925** roku. Następnie Rada ministrów przyjęła przedłożony przez ministra spraw zagranicznych projekt ustawy **o ratyfikacji polsko-niemieckiej umowy handlowej**, podpisanej w Berlinie dnia 27 marca 1926 roku i tymczasowej konwencji polsko-holenderskiej o żegludze powietrznej.

KONFERENCJA PRAWICOWYCH BOJÓWEK NIEMIECKICH

Berlin, 28 sierpnia (PAT). Według doniesień jednej z **niemieckich agencyj** niebawem ma się tu odbyć **konferencja przedstawicieli bojówek prawicowych**, której zadaniem ma być urzeczywistnienie planów jednolitego frontu narodowego. Autorem tego planu jest **osławiony zamachowiec pułk. Erchardt**.

POMOC ROBOTNIKÓW AUSTRJACKICH DLA STRAJKUJĄCYCH W ANGLJI

Wiedeń, 28 sierpnia (PAT). Wedle doniesień „Arbeiter Zeitung“ na konferencji austrjackich związków zawodowych **postanowiono opodatkować wszystkich członków związków zawodowych na rzecz strajkujących górników w Anglji. Jak obliczają, ze źródła tego wpłynie około 10.000 funtów szterlingów.**

OBAWY PRZED REWOLUCJĄ W PORTUGALJI

Wiedeń, 28 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Madrytu: Wszystkie wojska w Lizbonie zostały skoncentrowane w koszarach ze względu na możliwość przewrotu.

WALKI W CHINACH

Szangaj, 28 sierpnia (PAT). Opóźnione przez cenzurę telegramy z Hankou donoszą, że na skutek zajęcia miast Jochow i Achant przez południową armję kantońską wojska sprzymierzone wydały natychmiast zarządzenia celem powstrzymania naporu wojsk czerwonych. Do Hunan wysłane zostały pospiesznie posiłki w liczbie 150.000 ludzi. Przybycie do Hankou marszałka Wu-Pei-Fu dodało otuchy tamtejszym sferom wojskowym.

Związki i zgromadzenia

ODWOŁUJE SIĘ WSPÓLNE POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ROB. PPS I RADY ZW. ZAWOD., które miało się odbyć w niedzielę 29 bm. o 11 rano. Odbędzie się tylko posiedzenie Wydziału Rady Zw. Zawod. w niedzielę 29 bm. o 10 rano.

BACZNOŚĆ WYBRANI DELEGACI DO RADY KASY CHORYCH! We czwartek 2 września przed posiedzeniem Rady odbędzie się punktualnie o g. 5 posiedzenie wszystkich radnych z listy nr. 2 w Domu Robotniczym. Obecność wszystkich konieczna!

Prezydjum Rady Rob. PPS i Rady Zw. Zawod.

BACZNOŚĆ FRYZJERZY! W poniedziałek 30 sierpnia br. odbędzie się w sali Domu Robotniczego III p. zgromadzenie, na którem będą omawiane prace mającego się odbyć kursu fryzjerstwa damskiego. O liczny udział uprasza Zarząd.

SEKCJA MANDOLINISTÓW. Przy RKS Legia powstała sekcja mandolinistów. Zgłoszenia nowych członków przyjmuje się we wtorki i piątki od godziny 7—9 wieczór, w sekretarjacie klubu, ul. Dunajewskiego 5, III piętro.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. na lewo, bogato zaopatrzona w książki treści beletrystycznej i naukowej otwarta w niedziele od godz. 9.30—1-szej i we czwartki od 6—8 wiecz. Wkładka miesięczna 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 złote.

ILJA ERENBURG

„Tyłowiec“

Z rosyjskiego przełożyła H. P.

Stary Lan jest przemytnikiem. Przed wojną przemycał do Hiszpanji sukno i jedwab, teraz przeprawia przez granicę Niemców i dezerterów. Opowiada dobrym przyjaciołom:

— Onegdaj zgłosił się do mnie jeden. Odrazu zrozumiałem — to jest sprawa poważna. No, od dezerterów biorę hurtem po 90 franków, a od niego zażądałem pięćset. Szpieg! i dokument ja na sobie ukryłem. Nocą przeszliśmy przez „Niedźwiedzią ścieżkę“. Udało się...

Potem mówi o polityce. Jest on zagorzałym patrjotą: Parbleu, kiedyż wreszcie pobiją tych boszów! Wszyscy moi synowie — czterej — są na froncie. Nawet sam choć stary, a poszedłbym. Lękam się tylko o interes. Zapomną, nie dotrze się potem do starych klientów. Lecz dzieci postarają się tam już za mnie...

On kocha synów i Francję. To patrjota. Gdy to mówię, nie wierzą mi, uważają starego Lana za kłamcę lub kretyna. On jest tylko jednym z wielu, prawdziwym „tyłowcem“. Chce, oczywista, aby Francja zwyciężyła, lecz najgoręcej chce zarobić tysiączek jeden i drugi. „Les affaires sont les affaires“. (Interesy są interesami).

LUDWIK GROSS

Choroby zakaźne

Pod nazwą „choroby zakaźne“ rozumiemy takie choroby, które powstają na skutek wtargnięcia do organizmu ludzkiego **obcych drobnoustrojów** roślinnych (bakterje, grzybki parcha), bądź też zwierzęcych (pasorzyty malarji). Drobnoustroje te, dostawszy się do organizmu ludzkiego, znajdują tu bardzo dobre warunki bytu, prosperują przeto doskonale i **szybko się rozmnażają**. Na skutek zaś swych procesów życiowych wydzielają jady, czyli **toxyny, któremi** zatruwają organizm ludzki, wywołując swoiste choroby. W ten sposób zachowują się np. bakterje wywołujące dyfterję albo tężec. Inne znów bakterje, jak np. bakterje wywołujące tyfus brzuszny albo np. cholerę azjatycką, zawierają jady w składzie samych **komórek** bakteryjnych, t. zw. jady wewnątrz-komórkowe **(endo-toxyny)** — tego rodzaju jady zatruwają organizm dopiero po **rozpadzie komórek bakteryjnych.**

W zaatakowanym organizmie ludzkim toczy się **zażarta walka pomiędzy drobnoustrojami** chorobotwórczemi a **siłami żywotnemi organizmu.** I tak np. jeżeli bakterje dostają się do organizmu przez jamę ustną — zostają zaatakowane w żołądku przez wydzielający się **kwas solny**, który przy bezpośrednim zetknięciu, już w krótkim czasie wiele bakteryj zabija — w ten sposób giną np. **bakterje cholery.** Jeżeli bakteryj jest bardzo dużo, albo też jeżeli znajdują się **w głębi masy pokarmowej**, tak że kwas solny nie ma dostępu bezpośredniego — wówczas dostają się do dalszych części przewodu pokarmowego, gdzie znów muszą staczać walkę z masą dobrotliwych, niechorobotwórczych bakteryj, żyjących w obrębie kiszek, jako t. zw. **flora kiszkowa.** We krwi, ale też i poza obrębem naczyń krwionośnych znajduje się całe mnóstwo t. zw. **leukocytów**, czyli białych ciałek krwi, które **pożerają** poszczególne bakterje (zjawisko **fagocytoz** — Miecznikow). Jeżeli np. wstawimy do naczynia krwionośnego świnki morskiej cienką włosowatą rurkę, zawierającą bakterje chorobotwórcze — i po jakimś czasie rurkę tę wyjmiemy — wówczas zauważymy, że otwór tej rurki został zupełnie **zaczopowany masą leukocytów** tak, że czop ten **uniemożliwił wydostanie się bakteryj.**

Surowica krwi zawiera t. zw. **aleksyny**, czyli ciała mające własność zabijania wszelkich żywotnych bakteryj, które się do krwi dostały; jeżeli zaś bakterje wydzielają **toxyny**, wówczas we krwi powstają tak zw. **anti-toxyny**, t. j. ciała, które **neutralizują działanie toxyn**, w ten sposób, jak np. zasady neutralizują kwasy. Dalej jest w stanie surowica krwi wytwarzać w pewnych warunkach t. zw. **bakterjolizyny**, t. j. ciała, powodujące **rozpuszczanie się** bakteryj, w ten sposób, jak np. kostka cukru rozpuszcza się w gorącej wodzie — lub też t. zw. **aglutyniny**, t. j. ciała, powodujące **zlepianie się bakteryj w bezkształtne masy.** — Mimo tych wszystkich skomplikowanych czynników obronnych, jeżeli ilość bakteryj, albo ich zjadliwość jest zbyt duża — zaatakowany organizm **ulega**, broniąc się jednak do ostatka.

Organizm ludzki jest więc w zasadzie odporny, w pewnej mierze przynajmniej, na drobnoustroje chorobotwórcze. Odporność ta jest indywidualnie bardzo **różna**, co łatwo podczas epidemji, czy w szpitalu stwierdzić można — przy pielęgnowaniu chorych zakaźnie, zdarza się, że kilka osób zarazi się, inne zaś nie.

W r. 1883 rząd niemiecki wysłał swojego wielkiego uczonego, Roberta Kocha do Egiptu, gdzie grasowała epidemja cholery, celem wykrycia zarazka tej choroby. I rzeczywiście po jakimś czasie udało się Kochowi zarazek cholery (vibrio cholerae asiaticae) **odkryć**.

Cały świat naukowy przyjął to odkrycie, tylko Petenhofer, znakomity higjenista, był przeciwnikiem tego odkrycia, twierdząc, że przyczyna cholery leży w ziemi (teorja gruntowa Petenhofera). Na dowód swego twierdzenia, wypił całą hodowlę podanych przez Kocha zarazków cholery, nie wierząc w ich chorobotwórczość... i rzeczywiście **nic mu się nie stało, bo miał — zdrowy żołądek.** Asystent natomiast Petenhofera, Emerich, po wypiciu takiej samej hodowli zachorował, i eksperyment ten **o mało co nie przypłacił życiem.**

Statystyka wykazuje, że podczas epidemji cholery, czy duru brzusznego, **największa ilość zachorowań przypada na poniedziałki** — a to z powodu błędów djetetycznych popełnianych zazwyczaj we święta. — Czasami choroba przebiega bardzo lekko (co jednak również w dużej mierze zależy od zjadliwości bakterji). **Ta t. zw.** odporność wrodzona zależna jest od różnych czynników, jak własności **soków komórkowych, kwasoty soku żołądkowego**, budowy narządu oddechowego i wielu innych; dużą rolę odgrywają też takie czynniki, jak **wiek** (choroby wieku dziecięcego, jak np. odra), **płeć, kultura, sposób życia.** Prócz **odporności wrodzonej**, rozróżniamy jeszcze t. zw. **odporność nabytą**, t. j. powstałą na skutek przebycia jakiejś choroby zakaźnej. I tak np. człowiek, który przebył ospę, z reguły drugi raz w swem życiu na ospę nie zapada. Podobnie rzecz się ma z tyfusem brzusznym czy plamistym, odrą, szkarlatyną i wiele innych. Przebycie natomiast takiej choroby jak n. p. **dyfterja, nie zabezpiecza** przed powtórnem zakażeniem. Czasami odporność nabyta nie trwa całe życie, lecz krótszy przeciąg czasu — w takim razie jednak wtórny przebieg choroby jest przeważnie bardzo lekki.

Rozróżniamy jeszcze odporność nabytą **przez szczepienie.** Zaznaczyć należy, że nabyta odporność jest z reguły **swoistą** — to znaczy, że człowiek, który przebył ospę, albo któremu zaszczepiono krowiankę — jest odporny **tylko przeciwko ospie**, nie zaś przeciwko ospie i szkarlatynie np. W ostatnich zwłaszcza czasach **serologja** poczyniła ogromne postępy, duże bardzo usługi oddając medycynie. Dzięki serologji zdołał człowiek opanować takie epidemje, jak epidemja ospy, czy tyfusu lub cholery — jak to można było stwierdzić po wojnie rosyjsko-japońskiej czy nawet podczas wojny światowej; w ten sposób dziesiątkom tysięcy ludzi uratowano życie.

Jak z powyższego widzimy, **natężenie i przebieg** choroby zakaźnej, zależą z jednej strony od wrażliwości **zaatakowanego organizmu** — z drugiej zaś strony **od ilości i zjadliwości** (czy też jadowitości) **bakteryj chorobotwórczych.**

L. 2626/26
Bb.

Ogłoszenie licytacji!

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Wałowej-Lipowej w Dz. XXII. odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 3 września 1926 o godz. 12 w południe.

Wadjum wynosi 2%.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacji miasta w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Przedsiębiorca obowiązany jest zatrudnić przy powyższej budowie robotników zwolnionych przez Budownictwo miejskie Oddział B.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, 25 sierpnia 1926 r.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).